

Wolność - Równość - Braterstwo - Sprawiedliwość społeczna!

GŁOS POMORZA

Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury

Rok 2

Grudniadz, niedziela, dnia 24 lutego 1946 r.

Nr. 46

Przemówienie Naczelnego Dowódcy WP. Marsz. Żymierskiego

wygłoszone w dniu 22 lutego przed mikrofonem Polsk. Radia z okazji święta Armii Czerwonej

Warszawa, 23. 2. — Marszałek Żymierski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Armia Czerwona w rezultacie czteroletniego okresu zaciętych zmagani wojennych, odniosła najwspanialsze w historii zwycięstwo nad niemieckimi i japońskimi agresorami. Przebieg drugiej wojny światowej i jej rezultat, siła uderzenia i wielkość strat, które zadała wrogowi, poszczególne boje i ostateczne zwycięstwo, jakie odniosła nad militarną potęgą hitlerowskich Niemiec i Japonii dowiodły, że Armia Czerwona jest współczesną armią pierwszej klasy, uzbrojoną w nowoczesną broń, posiadającą doświadczonych i wybitnych dowódców oraz wysokie moralne i bojowe walory.

Ale w sercu narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej, zrodziło się coś więcej ponad podziw dla siły wojskowej sojusznika.

Armia Czerwona po wyzwoleniu od najeźdźcy swojej Ojczyzny — poszła dalej — na Zachód. Na swoich bagnietach i czołgach przyniosła także wyzwolenie naszemu uciśnionemu krajowi. Za cenę nienotowanego dotąd w historii bohaterstwa, kosztem morza przelanej na naszej ziemi krwi, setek tysięcy ofiar z życia najlepszych swoich synów, mogli, którymi usiana jest cała Polska, Armia Czerwona wyrwała nas i naszych braci, siostry, synów i córki z okrutnych kajdan niewoli, ocaliła od zagłady, na którą skazał i którą dla nas gotował wrog.

Nasz wielki sprzymierzeniec i przyjaciel Związek Radziecki, umożliwił nam sformowanie na Ziemi Radzieckiej, pierwszej armii Wojska Polskiego, która wraz z demokratycznymi siłami zbrojnymi, walczącymi z okupantem w kraju, stała się zalążkiem odradzającego się Wojska Polskiego. Rząd Radziecki umundurował tę armię i zaopatrzył we wszystko co jest dla żołnierza niezbędnym, wyposażono ją w doskonałą najbardziej nowoczesną broń. Armia Czerwona dała jej swych instruktorów i specjalistów i część dowódców. Walcząc u boku Armii Radzieckiej i korzystając z jej znakomitego doświadczenia, młoda Armia Polska nauczyła się wiele z nowoczesnej sztuki wojennej i tym to naukom, w znacznej mierze, zawdzięcza swoje świetne zwycięstwa. To także naród polski zachowa na zawsze w swojej pamięci.

Pomoc, którą okazał nam Związek Radziecki i jego Armia Czerwona, była tym szlachetniejsza, że Ci, którzy ją dawali nie oglądali się na zapłatę, ale przeciwnie, zgóry się jej rzekli, stwierdzając, żeśmy opłacili z nawiązką swoje zobowiązania, krwią przelaną w walce „za waszą wolność i naszą”.

W szeregach, w których żołnierz polski maszerował krok w krok z żołnierzem radzieckim, odbywając swój historyczny, zwycięstwami usiany szlak po Berlin i nad brzegi Łaby; w okopach, kiedy stali tak obok siebie mierząc w jeden cel — w serce hitlerowskiego żołdaka, w kurzwane bitew, do których szli ramie przy ramieniu, w porywach zbiorowego bohaterstwa, gdzie jeden drugiego podtrzymywał, pomagał i w potrzebie ratował — zcementowało się na wieczne czasy braterstwo broni polskiej

go i radzieckiego oręza, wieczna przyjaźń polskiego i radzieckiego żołnierza.

Odwrociła się karta historii. Minęły bezpowrotnie spory i waśnie, które przez długie wieki maciły dobre sąsiedzkie stosunki między naszymi narodami. — Wstąpiliśmy i oddać wyrwale krocząc będziemy po drodze zgodnej współpracy z braterskimi narodami słowiańskimi,

po drodze wieczystej i trwałej przyjaźni z wielkim narodem radzieckim.

W przeddzień jutrzejszego święta, ślemy najgorętsze nasze pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia bohaterkiej i zwycięskiej Armii Czerwonej oraz temu, pod którego dowództwem odniosła ona najwspanialsze swoje zwycięstwa — generalissimowskiemu Stalinowi.

W hołdzie dla bohaterkiej Armii Czerwonej

WOJSKO POLSKIE
NACZELNE DOWÓDZTWO

ROZKAZ NR. 54

23 lutego Armia Czerwona obchodzi dwudziestą rocznicę swego istnienia. Po raz pierwszy od 5-ciu lat, dzień ten obchodzony jest w okresie pokoju po wspaniałym zwycięstwie, o którym zadecydowała przede wszystkim potężna Armia Czerwona. W dniu 23-go lutego narody Związku Radzieckiego podsumowują wspaniałe osiągnięcia Armii Czerwonej, składając hołd tym, którzy obronili niepodległość kraju, rozbili śmiertelnego wroga całej ludzkości — imperializm niemiecki i japoński, umożliwili powrót do spokojnej, twórczej pracy.

W dniu 23 lutego hołd Armii Czerwonej, najlepszej i najwspanialszej Armii świata, gwarantowi pokoju, składają wszystkie narody, miłujące wolność i pokój, ocalone przez nią od zagłady.

W dniu 23 lutego zwraca się myślą ku Armii Czerwonej, naród polski, wyzwolony dzięki jej wysiłkom, z pod niemieckiego jarzma.

W dniu 23 lutego pozdrawia swych radzieckich towarzyszy broni Wojsko Polskie, które swe powstanie, rozwój, sukcesy przede wszystkim zawdzięcza bohaterkiej pomocy Armii Czerwonej.

Dzieło organizacji odrodzenia Wojska Polskiego napotykało na ogromne trudności. Jedną z największych przeszkód był brak kadr oficerskich. 11.000 oficerów polskich wymordowali Niemcy w Katyniu, a dziesiątki tysięcy trzymali w obozach jenieckich. Wielu oficerów wyprowadził Iran.

W tej trudnej sytuacji przyszedł nam z pomocą Związek Radziecki. Do służby w odrodzonym Wojsku Polskim przydzieleni zostali oficerowie Polacy, którzy przeszli wspaniałą szkołę bojową w Armii Czerwonej oraz szereg innych znakomych oficerów radzieckich. Oficerowie ci oddali młodym Wojsku Polskiemu nieocenione usługi. Przy ich współudziale powstały polskie pułki, brygady, dywizje, armie. Przy ich współudziale Wojsko Polskie stało się w ciągu krótkiego czasu poważną siłą. Oficerowie radzieccy organizowali jednostki, szkolili nasze własne polskie ludowe kadry. Oficerowie radzieccy dowodzili wieloma naszymi jednostkami w boju, prowadząc je po szlaku zwycięstw. Wielu z nich padło na polu chwały, walcząc w szeregach Wojska Polskiego.

Po zakończeniu wojny pracowali nad pokojową przebudową Wojska, wnosząc fundament pod dalszy rozwój polskich Sił Zbrojnych. W chwili obecnej większa część oficerów Armii Czerwonej wróciła do swej Ojczyzny, zaskarbiwszy sobie zasłużoną wdzięczność Wojska Polskiego i całego narodu.

Na prośbę Rządu Rzeczypospolitej, za zgodą Rządu Radzieckiego, część oficerów Armii Czerwonej pozostaje w naszych szeregach. Pod ich kierownictwem nasi młodzi oficerowie z ludu, którzy w swej większości przeszli trudny egzamin frontowy, przeszkolą się na wyższych dowódców, otrzymując kwalifikacje niezbędne dla wyższych oficerów nowoczesnej armii.

Możliwość uczenia i kształcenia się u oficerów najlepszej Armii świata, to gwarancja wysokiego poziomu naszego korpusu oficerskiego.

Żołnierze z Armii Czerwonej, pełniący służbę w Wojsku Polskim! Naród polski w pełni docenia Wasze olbrzymie zasługi i nigdy ich nie zapomni. Zdala od Waszych miejsc rodzinnych, zdala od swoich najbliższych, budowaliście i budujecie nadal zręby odrodzonego Wojska Polskiego. Wypełnialiście zadanie historycznej doniosłości, wznosicie żywy pomnik przyjaźni bratnich narodów — Związku Radzieckiego i Polski, przyjaźni, która stanie się jedną z podstaw pokoju na świecie i rozkwitu obu państw.

Za pełną poświęcenia pracę dla dobra odradzającego się Wojska Polskiego, które wykonywaliście nieraz w niezwykle trudnych warunkach, wyrażam Wam w imieniu służby podziękowanie. Jestem przekonany, że jak dotąd, tak i nadal pełnić będziecie ofiarne swoją zaszczytną służbę i nie poszczędzicie swoich sił i umiejętności dla wykonania odpowiedzialnego zadania, jakie przed Wami stoi.

W dniu święta dwudziestą rocznicę Armii Czerwonej, kiedy cały naród polski łączy się w hołdzie dla bohaterkiej Armii Czerwonej, w uznaniu wybitnych zasług w budowie odradzającego się Wojska Polskiego — wszystkich przybyłych z Armii Czerwonej, pełniących służbę w Wojsku Polskim — odznaczam Krzyżami Zasługi.

Każdemu przybyłemu z Armii Czerwonej, pełniącemu służbę w Wojsku Polskim, należy wręczyć imienny egzemplarz niniejszego rozkazu.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
NACZ. DOWÓDCA WOJSKA POLSKIEGO
Żymierski Michał,
Marszałek Polski.

I. WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ
ZASTĘPCA NACZELNEGO DOWÓDCY W. P.
DO SPRAW POLIT.-WYCHOWAWCZYCH
Spychalski Marian, Gen. Dywizji.

Prace polskiej delegacji handlowej

Wiedeń. (PAP) Polska Delegacja Handlowa, której przewodniczący Zygmunt Wyrozemski, po zawarciu umów handlowych z Rumunią i Węgrami bawi obecnie w Austrii.

W Rumunii delegacja uzgodniła sprawy, związane z realizacją umów, zawartych w lipcu i październiku r. ub. W najbliższych dniach wyruszą z Rumunii pierwsze cysterny ropy i produktów naftowych dla Polski. Ponadto zakontraktowano w Rumunii rudę manganową, kopalniaki i groch. Wzajemnie Polska dostarczy Rumunii węgiel, przeznaczony nie dla rumuńskich kolei żelaznych.

Na Węgrzech delegacja polska zakontraktowała bauxyt, przeznaczony głównie dla hutnictwa śląskiego, medykamenty i siomę ryzo-

wą do wyrobu szczotek. Pierwszy transport medykamentów znajduje się już w drodze do Polski. Kontrakty zawarto w ramach umowy, podpisanej w październiku r. ub. w Warszawie. Równocześnie delegacja zawarła w porozumieniu z Węgrami ośmiesięczny szerszy umowę handlową, mającą uregulować wzajemny obrót towarowy między Polską a Węgrami na r. 1946. Ustąiono listę towarów, które mają być przedmiotem wymiany. Polska będzie głównie eksportować węgiel, cynk, sodę oraz uboczne produkty, uzyskane z koksu. Z Węgier sprowadzać będziemy poza produktami już wymienionymi wyżej, ropę naftową, produkty naftowe, dreźny motorowe, maszyny i aparaty precyzyjne, aluminium i inne.

Polscy Ministrowie

odwiedzili Misję Repatriacyjną w Pradze

Praga. (PAP) Ministrowie Rzymowski i dr. Kiernik odwiedzili w towarzystwie szefa repatriacji przy wydziale konsularnym poselstwa R. P. w Pradze Wiśniewskiego, misję repatriacyjną w Pradze. Ministrom udzielono szczegółowych informacji, z których wynika, że opóźniono już początkowe trudności. Poza placówką praską na terenie Czechosłowacji działają oddziały misji w Pilźnie i Czeskich Budziejowicach i organizuje się placówkę w Bratysławie, przeznaczoną na punkt przejściowy dla powracających z Jugosławii 25.000 Polaków, którzy osiedlą się na ziemiach odzyskanych. Przed punkty misji repatriacyjnej przeszło około 300.000 osób, powracających do kraju, głównie z terenu okupacji angielskiej i amerykańskiej. Informatorzy z uznaniem podnosili uczynność i życzliwość władz czechosłowackich oraz instytucji społecznych. Władze czechosłowackie zaliczają fi nansowo pomoc, udzielaną repatriantom, a w bardzo wielu wypadkach kliniki niosą chorem i kalekom pomoc, m. in. przez bezinteresowne dostarczanie protez.

Władze polskie poszukują zbrodniarzy wojen.

Cy-Warszawa (SAP). — Ministerstwo Sprawiedliwości jest w trakcie przekazywania do Niemiec Zachodnich listy niemieckich zbrodniarzy wojennych oraz materiałów, dotyczących ich zbrodni. Projektuje się wysłanie specjalnej komisji polskiej, która uzyskałaby prawo aresztowania osób podejrzanych o dokonanie zbrodni na obszarze Polski. Akcja ta została przyspieszona w związku z zamiarami władz amerykańskich rychłego rozpoczęcia częściowego zwalniania jeńców niemieckich, wśród których ukrywa się — jak wiadomo — znaczna ilość przestępców wojennych.

Zachodzi obawa, iż zbrodniarze znalazłszy się na wolności, zdolaliby zatrzeć za sobą ślady i uciec sprawiedliwości.

Bunt marynarzy hinduskich w Indiach

London, 23. 2. Port w Bombaju był dzisiaj ostrzeliwany z dział okrętowych przez zbuntowanych marynarzy hinduskich, którzy opanowali 24 okręty królewskiej marynarki indyjskiej. Okręty, opanowane przez zbuntowanych marynarzy, ustawione zostały w sztyku bojowym, z wykerowanymi na port i doki działami. Marynarze otworzyli również ogień do żandarmerii wojskowej, która usiłowała przywrócić porządek. Doszło również do wymiany strzałów z marynarzami, którzy zabarykadowali się w koszarach w Bombaju. Liczba zbuntowanych marynarzy wynosi ok. 3000. Do „strajku” przyłączyli się także marynarze w Karachi i Pune.

W New Delhi ogłoszono dzisiaj oficjalnie. Silne oddziały wojska, marynarki i lotnictwa znajdują się w drodze do Bombaju, Karachi i Pune celem bezwzględnej stłumienia buntu, nawet kosztem zatopienia okrętów.

Wrzenia w Indiach spowodowane zostały głównie katastrofalną sytuacją żywnościową i zmniejszeniem racy żywnościowych. Marynarze hinduscy domagają się podwyższenia żołdu i lepszych warunków.

Zaburzenia antybrytyjskie w Kairze

London, 23. 2. W Kairze trwałają zaburzenia antybrytyjskie już 10 dni. Dzisiaj doszło znowu do przelewu krwi. Wojsko brytyjskie otworzyło ogień, kiedy tłum demonstrantów usiłował zaatakować koszary brytyjskie. 7 osób zostało zabitych.

Po raz pierwszy od 10 dni patrolują po ulicach Kairu w pobliżu gmachów i urzędów brytyjskich czołgi i samochody pancerne.

Jerozolima. Anglikańska katedra Wszystkich Świętych w Kairze została otoczona i podpalona przez demonstrantów.

Demonstranci zdemolowali poza tym wszystkie sklepy brytyjskie na głównych ulicach Kairu.

Wielkie przemiany w Czechosłowacji

(Od korespondenta SAP z Pragi)

Praga, w lutym.

Na wzgórzu hradeckim, w pięknym pałacu czechosłowackiego MSZ rozpoczęły się rokowania między delegacją Rzeczypospolitej Polskiej, a przedstawicielami rządu Republiki Czechosłowackiej. Naturalna więź pobratymstwa słowiańskiego wzmocniła wspólną walkę z najeźdźcą niemieckim, a obecnie doniosłe reformy, przeprowadzone w tym samym duchu postępu społecznego w obu krajach.

Straty wojenne Czechosłowacji

Pod względem gospodarczym Czechosłowacja wyszła z wojny względnie obronnie, ale i ona poniosła znaczne straty, aczkolwiek niewspółmierne z tym, czego doznała Polska. Niemcy, wykorzystując podczas wojny czeskie i słowackie zakłady przemysłowe dla swoich celów, prowadzili w nich wybitnie ekstenywną gospodarkę. Nie stosowali żadnych ulepszeń w urządzeniach przemysłowych, nie remontowali maszyn i warsztatów, wprowadzali maksymalne oszczędności w stosowaniu smarów i olejów technicznych, to też stan przemysłu czechosłowackiego po zakończeniu wojny był opłakany. Kadry techniczne — specjaliści, inżynierowie i majstrowie fabryczni — zostali zdziśnięci i wywiezieni. Ponad 700 tys. wykwalifikowanych robotników wypędzono do Rzeszy na przymusowe roboty. Wielu z nich nie wróciło do swych fabryk i przedsiębiorstw. Niemcy zniszczyli również transport, ilość wagonów kolejowych zmniejszyła się do 20% i to, co pozostało, wymagało w większości wypadków kapitalnego remontu.

Cały transport samochodowy został przez Niemców skonfiskowany dla celów wojennych. W kraju odczuwano się absolutny brak paliwa. W takim to stanie weszła Czechosłowacja w okres odbudowy po zwycięskich dniach wyzwolenia. Spadek po renergicznych rządach Hacky i jego moźnych protektorów był zaiste nie wesoly.

Odbudowa na nowych podstawach

Natychmiast po wyzwoleniu całe społeczeństwo czechosłowackie zabrało się z olbrzymim zapałem do odbudowy swego zniszczonego gospodarstwa. Rząd czechosłowacki oparł całe zagadnienie rekonstrukcji na nowych podstawach. Natychmiast po jakim takim doprowadzeniu do stanu używalności kopalni, fabryk i hut, prezydent republiki wydał dekret o nacjonalizacji przemysłu. Rząd zdawał sobie bowiem sprawę, że do odbudowy trzeba wciągnąć jak najszersze masy całego narodu, że nie można się tu opierać na osławioną inicjatywę prywatną, której może się „nie kalkulować” uruchomienie tej czy innej fabryki, takiej czy innej gałęzi przemysłu. Mają robotnicze przyjęcie ten dekret z niesłychanym entuzjazmem. W Pradze z tej okazji zwołano olbrzymie zgromadzenie, w którym wzięło udział 300 000 osób. Przemawiając na zgromadzeniu minister przemysłu socjalista, Bogumił Lamszma, powiedział:

„Znaczenie naszej nacjonalizacji jest olbrzymie. Państwo staje się właścicielem wszystkich finansowych i bankowych instytucji oraz znacznej części fabryk. W ten sposób naród staje się bogatszy. Wyginą pasożyty. A to oznacza, że nacjonalizacja przyniesie korzyść dla całego narodu czechosłowackiego, dla robotników i pracowników umysłowych, dla chłopów i rzemieślników”.

Główne zasady nacjonalizacji

Nacjonalizacja przemysłu w Czechosłowacji została przeprowadzona na następujących zasadach. Majątek wrogów państwa, Niemców, Węgrów oraz burżuazji czeskiej, która zdradziła interesy narodu, został skonfiskowany bez odszkodowania. Majątek czechosłowackich patriotów, sojuszników i osób neutralnych został znacjonalizowany za odszkodowaniem według wartości zgodnej z oficjalnymi cenami.

Ze znacjonalizowanych fabryk i banków są utworzone t. zw. przedsiębiorstwa narodowe. Są one tworzone z punktu widzenia potrzeb i celowości według ogólnopństwowego planu. W ten sposób znacjonalizowane 27 podstawowych gałęzi przemysłu, 1200 zakładów przemysłowych stało się własnością narodu.

Prasa socjalistyczna o nacjonalizacji

Organ czechosłowackiej partii socjalistycznej „Pravo Lidu”, omawiając sprawę nacjonalizacji przemysłu w Czechosłowacji, pisze tak:

„Historyczne znaczenie dni, które przeżywamy, polega na tym, że budujemy naszą republikę, nie tylko na zasadzie politycznej, ale i gospodarczej i społecznej demokracji. Ustawa o nacjonalizacji jest przede wszystkim zaśluga ministra przemysłu Lamszmana. Republika Czechosłowacka, wierna zobowiązaniu, wziętym na siebie w czasie wojny, w radykalny sposób przebudowuje całą swoją strukturę i pragnie przekształcić się z państwa liberalno-demokratycznego, jakim była do r. 1939, w

Niemieckie dostawy dla Francji

Baden-Baden. (ZAP) — Od sierpnia do końca grudnia ub. r. Niemcy dostarczyły Francji 270 mil. kilowatogodzin energii elektrycznej, 135 tys. ton węgla z Zagłębia Saary oraz 158 tys. t. drzewa na papier. Ponadto Niemcy dostarczyły 9000 t. żywych zwierząt, 5700 t. skóry i obuwia, 46 tys. t. produktów chemicznych i farmaceutycznych, 11 tys. t. rud i 100 tys. t. materiałów budowlanych. Dostawy te otrzymała Francja jako częściowy zwrot kosztów okupacji.

Z procesu w Norymberdze

„Nie wolno nam się litować nad losem obcych narodów”

Norymberga. Na środowym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze prokurator radziecki Szejnin oświadczył, iż jednocześnie z planami strategicznymi Niemcy opracowali plany obrabowania państw okupowanych. Hitler sam pokazał drogę rabusiom niemieckim. Kiedy po wkroczeniu wojsk Rzeszy do Czechosłowacji Hitler spędził noc jedną na zamku hradeckim w Pradze, wyjeżdżając, zabrał ze sobą bezcenne gobeliny, zdobiące ściany zamku.

Prokurator Szejnin odczytuje wyjątki z pamiętnika gubernatora Polski, Franka, z których wynika, że kraj został tak doszczętnie obrabowany z żywności, iż większej części ludności Polski grozi śmierć głodowa. Kiedy zwrócono uwagę Frankowi, że wykonanie jego planu gospodarczego doprowadzi do 0,5 miliona ludności Warszawy do zupełnego upadku sił, oświadczył on, iż dla niego istnieje jeden cel — wygranie wojny, co zaś się stanie z Polakami, Ukraińcami i innymi narodami, nie obchodzi go zupełnie.

W Jugosławii Niemcy wprowadzili własną walutę — marki okupacyjne — oświadcza prokurator — które nie miały żadnego pokrycia. To też wkrótce doszło do szalonej inflacji, co umożliwiło Niemcom wykupienie wszystkich zasobów kraju.

Na miasto Belgrad należeli Niemcy w ciągu jednego tylko roku 1943 kontrybuty w wysokości 49 milionów dinarów.

Na odprawie „gauliterów” Goering oświadczył, iż powinni zawsze pamiętać o tym, że z państw pokonanych należy wywieźć wszystko, co może się przydać narodowi niemieckiemu. Dbanie o dobrobyt ludności „niemieckiej” nie należy do obowiązków gauliterów. „Nie wolno nam się litować nad losem obcych narodów — oświadczył Goering. — Jest mi wszystko jedno, co się stanie z tymi ludźmi. Niech sobie umierają z głodu. Obchodzą mnie tylko ci ludzie na terenach okupowanych, którzy pracują w fabrykach zbrojeniowych i na roli. Trzeba im przydzielić dość żywności, aby mogli pracować.”

Wspaniale zaopatrzone restauracje — tylko dla Niemców

W stosunku do Francji Goering nie miał złudzeń. Oświadczył on, że wszyscy Francuzi są i będą wrogami Niemców i nigdy nie uda się hitlerowcom zdobyć ich sympatii. „Jeżeli się uda wojskom brytyjskim wyładować we Francji, to zobaczą prawdziwe oblicze Francuzów — stwierdza Goering. — Francuzi stanowczo jadają zbyt dobrze. Należy to ukrócić. Nie mam nic przeciwko temu, że w Paryżu istnieją wspaniale zaopatrzone restauracje, ale powinny one być zarezerwowane tylko dla Niemców. Nie pragnę widzieć tam Francuzów. Musimy wytropić jak psysz wszystko, co może się przydać narodowi niemieckiemu. Żołnierz niemiecki ma prawo kupować, gdzie chce i co chce. Lecz, niestety, Francuzi od Niemców biorą trzykrotną cenę.”

W roku 1941 Francja dostarczyła Niemcom 550 000 ton zboża, w następnym roku Niemcy zażądali 1 200 000 ton. Goering uskarża się, iż nie otrzymuje jarmy ani z Belgii, ani z Holandii, chociaż każdy kawałek ziemi został zużytkowany. Należy zmusić Holendrów do zwiększenia dostaw. To, że Holendrzy należą do rasy germańskiej, nie interesuje Goeringa.

Goering uprzedza „gauliterów”, iż nie ma czasu odpowiadać na ich listy i memoranda, żąda tylko, i wyłącznie, zwiększenia dostaw. Jeżeli narody nie podporządkują się naszym rozporządzeniom, podejście nasze do całej sprawy ulegnie zmianie. „Groźba spełniła się — stwierdza prokurator. Podejście do sprawy zmieniło się. Przyszła chwila, kiedy Goering i jego podwładni muszą ponieść odpowiedzialność za swoje winy.”

Debata w Izbie Gmin

Związek Radziecki pragnie jedynie pokoju i bezpieczeństwa

London. W Izbie Gmin rozpoczęła się debata nad polityką zagraniczną rządu Partii Pracy. W imieniu opozycji b. minister, rezydent w okręgu śródmiejowym, Mac Millan, zaproponował stanowisko ministra spraw zagranicznych Bevin'a w Radzie Bezpieczeństwa. Oświadczył on, że w sprawach Iranu, Indonezji, państw Lewantu i Grecji minister Bevin stanął na wysokości zadania zarówno z punktu widzenia narodowego jak i międzynarodowego. Mac Millan stwierdził, iż za mało wiadomo o sytuacji w Niemczech. Kraj ten, położony w centrum Europy, zawsze zagrożał pokojowi i o ile nie będą ustalone wspólne wytyczne polityki zachodu i wschodu, w stosunku do Niemców, może nadeść chwila, kiedy państwa europejskie będą się ubiegły o względy tych samych Niemców, którymi dzisiaj pogardzają. Cywilizacja chrześcijańska i kultura zachodnio-europejska nie przeżyją trzeciej wojny światowej.

Zabrał również głos z ramienia Partii Pracy, Price, który jako dziennikarz przebywał w Związku Radzieckim. Stwierdził on, że naród radziecki nie może zapomnieć okresu interwencji wojsk obcych w Związku Radzieckim po pierwszej wojnie światowej. Price, który spędził również pewien czas w Persji, oświadczył, że panują tam stosunki półfeudalne, które powinny ulec zmianie. Kończąc swe przemówienie, Price podkreślił, że nie wierzy w terytorialną ekspansję Związku Radzieckiego w Azji lub w Europie. Bevin zdobyłby sobie historyczną zasługę, gdyby mu się udało wzbudzić zaufanie u Rosjan.

Posel konserwatywny Brigadier, który również był w Związku Radzieckim, oświadczył, że — jego zdaniem — Związek Radziecki pragnie jedynie bezpieczeństwa i pokoju. Kto widział olbrzymie zniszczenia od Jalty do Leningradu — powiedział Brigadier — ten rozumie, dlaczego narody radzieckie nie chcą wojny. Trzy mocarstwa powinny zgodnie współpracować na platformie ONZ.

W sojuszu z Armią Czerwoną jesteśmy niezwyciężeni

WOJSKO POLSKIE
NACZELNE DOWÓDZTWO

ROZKAZ NR. 53

ZOŁNIERZE!

23 lutego Armia Czerwona obchodzi 23-ą rocznicę swego istnienia. Święto Armii Sojuszniczej, u boku której walczyliśmy ze wspólnym wrogiem, święto Armii, która przyniosła nam wolność, jest dniem uroczystym także i dla nas żołnierzy Wojska Polskiego.

Poraz pierwszy od szeregu lat Armia Czerwona obchodzi swe święto w okresie pokoju, po wspaniałym zwycięstwie nad śmiertelnym wrogiem słowiańskim i całej ludzkości. W osiągnięciu tego zwycięstwa Armia Czerwona posiada decydujące zasługi. O jej stalową moc skruszyły się hitlerowskie hordy, kroczące przed tym od zwycięstwa do zwycięstwa. Walcząc z ogromną większością niemieckich sił zbrojnych, Armia Czerwona potrafiła nie tylko obronić niepodległość swojej Ojczyzny, ale, pędząc przeciwnika w niepowstrzymanym marszu od ścian Stalingradu aż do Berlina, przyniosła wyzwolenie wielu krajom Europy, zdruzgotaną potęgę, która groziła niewolą całemu światu.

Takie bezprzykładne zwycięstwo mogła osiągnąć tylko pierwszorzędna pod każdym względem Armia.

Miliona wojska pokazała w całej pełni siłę Armii Czerwonej, jej olbrzymią potęgę techniczną, bohaterstwo żołnierzy i mistrzostwo strategiczne jej dowództwa.

Armia Czerwona zdobyła sobie nieśmiertelną zasługę wobec narodu polskiego. Miła właśnie rok od niezapomnianych chwil zimowej ofensywy wojska radzieckiego, które jak huragan zmioło okupanta z naszej ziemi. Tysiące żołnierzy radzieckich padło na ziemi polskiej, w walce o naszą wolność. Nic więc dziwnego, że każdy prawy Polak żywi dla Armii Czerwonej uczucie głębokiej wdzięczności.

Armia Czerwona jest szczególnie bliska nam żołnierzom Wojska Polskiego. Tylko bowiem dzięki jej pomocy mieliśmy możliwość odbudować nasze siły zbrojne, wziąć czynny udział w wyzwoleniu Polski i w rozbięciu wroga na jego własnym terytorium. Wojsko Polskie otrzymało od Armii Czerwonej około 700000 karabinów i automatów, ponad 15 000 CKM i moździerzy, 3500 dział, 1000 czołgów, 1200 samolotów, ponad 18 000 samochodów, ogromne ilości materiałów pędnych, żywności, umundurowania. To wspaniałe, o wielomilionowej wartości wyposażenie, które czyni odradzające się Wojsko Polskie silniejszym od Armii Polskiej w 1939 r., otrzymało całkowicie bezpłatnie.

Armia Czerwona przydzieliła nam także wielu wykwalifikowanych instruktorów, co wobec braku kadr oficerskich, szczególnie w pierwszym okresie formowania wojska, było wprost nieocenioną pomocą. Oficerowie radzieccy wyszkolili dziesiątki tysięcy młodych oficerów Wojska Polskiego i nieraz ciałobnie odznaczyli się, dowodząc szeregiem naszych jednostek w kraju.

Na polach bitew z odwiecznym wrogiem narodów słowiańskich zrodziło się braterstwo broni żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. To właśnie braterstwo broni stało się jedną z podstaw osiągniętego zwycięstwa.

W sojuszu z Armią Czerwoną wywalczyliśmy niepodległość Polski, wywalczyliśmy granicę na Odrze, Nysie i Bałtyku. Naszym zadaniem jest teraz stać na straży tych granic, zapewnić narodowi polskiemu możliwość spokojnej, twórczej pracy nad odbudową kraju i podniesieniem go na wyższy szczebel rozwoju.

Milione lata najpełniej nas nauczyły, jak wielkie znaczenie dla osiągnięcia tego celu ma współdziałanie ze Związkiem Radzieckim. W sojuszu z Armią Czerwoną jesteśmy niezwyciężeni. Sojusz ten jest najlepszą gwarancją przeciwko wszelkiej agresji na wolność, suwerenność i całość Rzeczypospolitej.

I dlatego jak żreńcy oka chronić należy okupione wspólnie przelaną krwią braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Czerwonej.

W związku z dniem święta sojuszniczej Armii Czerwonej rozkazuję:

1. dnia 23 lutego we wszystkich jednostkach Wojska Polskiego przeprowadzić uroczysty apel z odczytaniem przed frontem niniejszego rozkazu;
2. od godziny 12 w południe zwolnić żołnierzy od zajęć;
3. urządzić uroczyste zebranie i akademię, poświęconą Armii Czerwonej;
4. wziąć udział we wszystkich imprezach, urządzonych przez władze cywilne;
5. jednostkom i oddziałom złożyć wieńce na pomnikach i grobach żołnierzy Armii Czerwonej.

Cześć i chwala bohaterkiej, zwycięskiej Armii Czerwonej i jej wodzowi, Generalissimosowi Stalinowi!

Cześć i chwala żołnierzom radzieckim, poległym w walce o wyzwolenie Polski! Niech żyje wieczne braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Czerwonej!

Minister Obrony Narodowej
Naczelny Dowódca Wojska Polskiego
Zymierski Michał
Marzałek Polski

Pierwszy wiceminister Obrony Narodowej
zastępca Naczelnego Dowódcy
do spraw polityczno-wychowawczych
Spychalski Marian, Gen. Dywizji

Niemieckie hymny pochwalne na cześć okupacyjnej armii amerykańskiej

Frankfurt nad Menem (ZAP). Szef wydziału rolnego amerykańskich władz okupacyjnych omawiał zdolności produkcyjne niemieckiego rolnictwa w strefie amerykańskiej. Stwierdził on, że chociaż niemiecka produkcja rolna w porównaniu z wrześniem ub. r. znacznie wzrosła, zapewnia ona jednak Niemcom dziennie wyżywienie wartości tylko 900 kalorii. Jeżeli dotychczasowa wartość wyżywienia 1550 kalorii dziennie ma być nadal utrzymana, wówczas władze okupacyjne muszą miesięcznie importować 100 000 ton żywności. Tymczasem Stany Zjednoczone, Kanada i Argentyna mogą oddać w roku 1946 tylko 11 milionów ton żywności dla wszystkich głodniejących krajów.

W strefie okupacyjnej rosyjskiej sytuacja rolnicza przedstawia się nieco lepiej, w brytyjskiej natomiast znacznie gorzej, aniżeli w strefie amerykańskiej.

Nadburmistrz Frankfurtu nad Menem chcąc uczcić krytykę Niemców, przypomniał przed mikrofonem miejscowej radiostacji, co Amerykanie dla Niemców robili, wzgl. co by Niemcy robili, gdyby ich tak traktowano, jak oni traktowali narody okupowane. Amerykanie pomagają Niemcom na każdym polu. Armia amerykańska nie tylko nie jest żywno przez kraj okupowany, lecz sama ze swoich zapasów żywi Niemców. Armie niemieckie musiały być żywione przez kraje okupowane, a nadto wielkie ilości żywności wywożono z tych krajów do Niemiec.

Amerykanie dostarczają okupowanym Niemcom medykamenty, urządzenia szpitalne, odczynniki, maszyny itd.

— Co zrobiłaby komunikacja miejska — pytał nadburmistrz Frankfurtu — bez samochodów i bez benzyny amerykańskiej?

Tylko dzięki pomocy amerykańskiej uruchomiono wszystkie urządzenia kulturalne, czynne są szkoły, otwarto na początku miesiąca uniwersytet z wykładami na wszystkich fakultetach.

Nadburmistrz uważał za konieczne publicznie to stwierdzić, by Amerykanom za to podziękować, co dla Niemców robili i robią. Ich zarządzenia nigdy nie dotyczyły honoru narodu niemieckiego.

Pomoc dla 250 000 kobiet

Berlin. (ZAP) Gospodynie niemieckie, które mają na utrzymaniu conajmniej dwoje dzieci do lat 14, lub dwie osoby niezdolne do pracy, będą otrzymywać od marca wyżywienie wartości 1600 kalorii dziennie. Dotyczy to 250 tysięcy kobiet.

Amerykańska organizacja pomocy Niemcom

Monachium (ZAP). W Stanach Zjednoczonych powstała organizacja pomocy Niemcom, która miesięcznie będzie przysyłać dla Niemców w strefie amerykańskiej 2 000 ton żywności. Dotychczasowa pomoc dla Niemiec miała charakter rządowy, zupełnie ją teraz pomoc prywatna.

Nigdy nie kończąca się wojna

Rozmowa z prof. Groszkowskim przewodniczącym delegacji polskiej na konferencji telekomunikacyjnej w Londynie

(własna korespondencja z Warszawy)

Współczesne wojny są absolutne, powszechne, obejmujące całą sferę życia ludzkiego. Gdy świat nawiedza katastrofa wojny, wszystko jej musi służyć i podlegać, zarówno sfera ducha, jak i fizyczna strona egzystencji człowieka. Jest tragedią społeczeństw i narodów, że właśnie wojna w sferze ducha trwa w permanencji i nie kończy się wraz z ostatnim wystrzałem armatnim.

Gdy wymawiamy błogosławiony wyraz „pokój”, to nie zdajemy sobie zazwyczaj sprawy, że to jest zakończenie połowy wojny, bo pokój absolutnego nie ma. Wojna nigdy się nie kończy. Gdy ustanie na ziemi, nie ustaje w eterze.

Nie dawno zakończyła w Londynie swe obrady międzynarodowa konferencja telekomunikacyjna, w której uczestniczyła również delegacja Polski z prof. Groszkowskim na czele. Była to, rzecz by można, konferencja Organizacji Zjednoczonych Narodów w eterze. Bo niebo, jak i ziemia, trzeba uporządkować. W tej nieobeszłej zdawałoby się przestrzeni jest jeszcze ciszej niż na globie. Narody walczą nie tylko o miejsce na ziemi, ale również i o miejsce w eterze. I to nie mniej zaciekle, z tą różnicą, że bezkawo.

Korzystałam z uprzejmości prof. Groszkowskiego, wybitnego znawcy zagadnień telekomunikacyjnych i proszę go z pomyślnym skutkiem o swą wypowiedź na temat tak poważny i aktualny, a przecież tak słabo w społeczeństwie rozpropagowany.

— Konferencja ta miała za zadanie, — mówi profesor ob. Groszkowski — rozdział zakresów fal radiowych pomiędzy poszczególne państwa.

— Jak się ustosunkowała konferencja do postulatów delegacji polskiej?

— Żądania i propozycje Polski nie były kwestionowane. Przyznano nam zasadniczo prawo do 51 fal różnych długości, według stanu przed wojną. Sprawa akceptacji na których pracują radiostacje z terenów przyłączonych, nie została wyraźnie sprecyzowana, przyjmując się jednak domniemanie prawne, iż z rewindykacją praw do tych ziem przejmujemy automatycznie prawa i do długości fal niemieckich rozgłośni, jak Wrocław czy Gliwice. Formalne przyznanie nam tych praw nastąpi prawdopodobnie na komisji, która wkrótce rozpocznie swe obrady w Berlinie.

— Czy, panie profesorze, wraz z prawami przejmujemy również i obowiązki?

— O tyle, że w naszym własnym dobrze pojętym interesie mamy obowiązek eksploatacji tych fal, gdyż w przeciwnym razie grozi nam utrata tych praw, jeśli inne państwo wcześniej na danej fali rozpocznie prace nadawcze. Aczkolwiek formalnie będziemy nadal posiadaczami danego miejsca na skali radioodbiornika, staniemy jednak przed faktem dokonany przez uzurpatora, którego trudno już potem wyprosić ze swej pozycji w eterze. Sprawa zazwyczaj się przewleka, następują obietnice, przeprosiny, tłumaczenia się wielkimi inwestycjami, włożonymi na budowę danej stacji, ale intruz nadal tkwi na naszej fali, o której zmianie, wobec natłoku w eterze, bynajmniej nie łatwo. Mamy tego dowód na rywalizacji rozgłośni Warszawy i Stuttgartu, pracujących

na tej samej fali i wzajemnie sobie zakłócających odbiór.

Stuttgart, jako stacja silniejsza, o większej mocy zagłębia zagranicą rozgłośnię warszawską, a wszelkie nasze interwencje o zmianę długości fali napotykały na znaczne trudności. Eksploatacja przyznaczonych nam fal jest zagadnieniem palącym, które musi być w tym roku rozwiązane.

— Jakie są plany i zamierzenia w dziedzinie odbudowy sieci radiokomunikacyjnej w Polsce?

Ministerstwo Poczty i Telegrafów powołało specjalną komisję, do której zaproszono najwybitniejszych naszych fachowców. W wyniku prac tej komisji ustalono program ramowy, rozłożony na dwa etapy: Pierwszy etap, to natychmiastowe uruchomienie sieci prowizorycznej z uwzględnieniem sprzętu zagranicznego, jaki uda się otrzymać. Wchodzi tu więc w grę sprzęt, używany nam przez zarządy zaprzyjaźnionych z nami państw, jak również sprzęt stacjonarny własność byłego rządu polskiego w Londynie. Dzięki wyjazdom naszych przedstawicieli zagranicę, sprzęt ten częściowo jest w Polsce i można uważać, że ten pierwszy etap w obecnej chwili jest w stadium pełnej realizacji.

— Na czym polega etap drugi rozbudowy?

— Na budowie, względnie odbudowie ośrodka krótkofalowego w Boernerowie, wyposażonego w 8 nadajników krótkofalowych o mocy 0,5 dla najważniejszych relacji europejskich i pozaeuropejskich, ośrodka odbiorczego w Grodzisku, Centralnego Biura Operacyjnego w Warszawie, ośrodka morskiego w Gdyni i Szczecinie, które trzeba będzie zaopatrzyć w nadajniki średnie i krótkofalowe dla radiokomunikacji morskiej na małe i duże odległości itd. Jest to tak zwany „Motyplan”.

— Napewno, panie profesorze, mały plan a wielki wydatek?

— Niewątpliwie, że to wszystko będzie wymagało olbrzymich sum wobec prawie całkowitego zrujnowania przez zaborcę, naszej sieci telekomunikacyjnej. O ile chodzi o ten „Motyplan”, to jego wykonanie, mówiąc tak orientacyjnie, będzie wynosiło około 50 milionów zł. Wydatek ten jednak się opłaca, gdyż lwią część robót będzie wykonana w kraju, a za część kwoty, która będzie zużyta na zakup lamp, niektórych surowców zagranicą, z nadwyżką się wróci wpływami obcych walut za wymianę zagranicą.

Rozpracowujemy obecnie również plan trzeciego etapu, rozłożonego na okres lat od 3-ich do 5-ciu, w zależności od naszych zasobów finansowych. Realizacja jego pochłonie kilkaset milionów, co nie jest tak dużo wobec 400 milionów złotych, jakie wynosi obecnie miesięczny dochód monopolu spirytusowego.

Dobra łączność posiada wielkie znaczenie dla odbudowy i szybkiego rozwoju całego naszego życia gospodarczego, a każdy wkład w jej rozbudowę wielokrotnie się opłaca.

— A teraz, panie profesorze, czy w dziedzinie telekomunikacji daje się zauważyć postęp i w jakim kierunku?

— W dziedzinie tak telekomunikacji przewodowej, jak i w radiokomunikacji odbywa się obecnie wysiłek w skali międzynarodowej. Jeżeli nie uruchomimy szybko radiostacji, nie nawiążemy łączności z całym światem, to poza bieżącymi stratami możemy utracić posiadane dotychczas fale i tym samym całkowicie zahamować rozwój tej dziedziny w przyszłości. Musimy w planach naszych uwzględnić ostatnie ulepszenia na tym odcinku dokonane w czasie tej wojny. Dominującym jest rozwój i szerokie zastosowanie t. zw. fal ultrakrótkich, tak krótkich, że dochodzących zaledwie do kilku centymetrów. Fale takie, wysyłane w różnych kierunkach jako ostre wiązki, podobne do wąskiej smugi światła reflektora, trafiając na jakiś odległy obiekt, np. samolot lub okręt, po odbiciu się od niego, powracają do miejsca wysłania i sygnalizują na specjalnym ekranie obecność samolotu tak co do jego kierunku w przestrzeni, jak i odległości. Jest to zasada t. zw. radiolokacji, określenia położenia. Przyrządy na tej zasadzie oparte, a służące do wykrywania i określenia położenia samolotów, okrętów itp., nazywają się radarami. Inne urządzenia, oparte na zasadzie radaru, służą do obserwacji terenu z samolotu w ciemności lub we mgle. Radar, o którym dziś świat cały mówi, i przed którym jeszcze stoją niesłyszane dotąd możliwości rozwojowe, stosowany w ostatnich kilku latach przez aliantów, przyczynił się w lwiej mierze do wygrania wojny w powietrzu i na morzach.

— Przecież i Niemcy stosowali radar.

— Tak, ale ich radar stał na znacznie niższym poziomie technicznym.

Na tym interesującą rozmowę urywamy, gdyż wiem jak cenny jest czas tego wybitnego uczonego dla odbudowującej się z gruzów polskiej radiofonii.

Leon Sobociński

O polską ludność wiejską

Szczecin. Jak wynika z danych statystycznych z dnia 1 lutego br., na terenie miasta Szczecina i powiatu waleckiego mieszkało około 29.000 Polaków i 88.000 Niemców. O ile chodzi o podział ludności pomiędzy wieś i miasto, to na wsi mieszkało 27.000 osób, a w miastach 90.000. Z analizy tych cyfr wynika, że na terenie tym Polacy nie stanowią jeszcze nawet 25 procent ogółu ludności, a dalej, że właściwie wszyscy Polacy mieszkają tutaj w mieście, podczas gdy cały powiat stoi wojny i czeka na osadników.

92 wyroki w Singapore

Członkowie tajnej policji torturowali Chińczyków

Singapore (SAP). Wyrokiem trybunału, sądu wojennego, zostało skazanych na karę śmierci w Singapore 92 członków tajnej policji, którym udowodniono bicie i torturowanie chińskiej ludności cywilnej i spowodowanie śmierci wielu osób.

Wśród oskarżonych był oficer Hirazawa Athusi, sierżant sztabowy Shin Shigetoshi, Murata Yoshitaro i kapral Hase Ryosoku.

Włoskie zgromadzenie konstytucyjne

Moskwa. (TASS) Agencja Tass donosi z Rzymu, iż głównym tematem obrad pomiędzy przywódcami partii politycznych stanowi zagadnienie zadań i obowiązków przyszłego zgromadzenia konstytucyjnego we Włoszech. Partia komunistyczna wypowiedziała się przeciwko wstępnemu referendum w sprawie konstytucyjnych, twierdząc, iż wywrze to zły wpływ na walkę przedwyborczą i może doprowadzić do niepotrzebnych konfliktów. Celem zapewnienia zupełnej politycznej i moralnej swobody wyborczej, został wzniesiony projekt zwolnienia wszystkich urzędników państwowych i obywateli z przyszłej, złożonej monarche. Partia liberalna i monarchistyczna żądają odbycia 2 referendum: w sprawie opracowania konstytucji oraz ograniczenia władzy zgromadzenia / konstytucyjnego. Przywódca partii chrześcijańsko-demokratycznej Selba jest zdania, iż rząd powinien określić uprawnienia konstytuanta. De Gasperi nie popiera urządzenia referendum w sprawie ustanowienia republiki lub też utrzymania systemu monarchistycznego we Włoszech.

Potencjał Przemysłowy ZSRR

Przy omawianiu rozwoju gospodarczego potencjału ZSRR i jego aktywności w czasie wojny, w jednej ze swych mów przedwyborczych Marsz. Stalin przytoczył szereg cyfrowych danych, z których przytaczamy następujące jako najciekawsze:

W 1913 roku w naszym kraju wyprodukowano 4.220.000 ton żelaza, 4.230.000 t stali, 29.000.000 t węgla, 9.000.000 t ropy naftowej, 21.600.000 t ziarna, 740.000 t bawełny.

Tak wyglądały materialne możliwości naszego kraju, z którymi przystąpiła Rosja do pierwszej wojny światowej. To była podstawa gospodarcza starej Rosji do wykorzystania dla celów prowadzenia wojny.

W roku 1940 w naszym kraju wyprodukowano 15.000.000 t żelaza tj. prawie cztery razy więcej niż w roku 1913, 18.300.000 t stali — 4,5 razy więcej niż w roku 1913, 166.000.000 t węgla — 5,5 razy więcej niż w roku 1913, 31.000.000 t ropy naftowej — 3,5 razy więcej niż w roku 1913, 38.300.000 t ziarna, tj. o 17 milionów ton więcej niż w roku 1913, 2.700.000 t bawełny, tj. 3,5 razy więcej niż w roku 1913”.

„Znaną jest rzeczą, że nasz przemysł czolgowy w ciągu ostatnich trzech lat wojny wypuszczał przeciętnie rocznie 30.000 czołgów, samochodów i samochodów pancernych.

Wiadomo także, że nasz przemysł lotniczy w tym samym okresie wypuszczał rocznie 40.000 samolotów.

Również wiadomo, że nasz przemysł artyleryjski produkował w tym okresie rocznie 120.000 dział różnego kalibru, około 450.000 ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych, ponad 3.000.000 karabinów i około 2.000.000 automatów.

I wreszcie wiadome jest, że nasz przemysł wojenny w latach 1942—1944 produkował w ciągu roku przeciętnie około 100.000 miotaczy min. Rozumie się, że równoległe z tym produkowano odpowiednio ilości pocisków artyleryjskich, różnego rodzaju min, bomb lotniczych oraz pocisków karabinowych. Znaną jest rzeczą, że na przykład w jednym tylko roku 1944 wyprodukowano ponad 240.000.000 pocisków, bomb i min oraz 7 miliardów 400 milionów pocisków karabinowych.”

Kazimierz Rusinek

GDYNIA

W obozie jeńców wojennych w Prenzlau marynarze i oficerowie urządzili za drutami i w konspiracji przed władzami niemieckimi „Święto Morza”. Było to w roku 1940. Drukujemy wiersz tow. Rusinka, wygłoszony na tej akademii.

Oddalona od kraju
kilometrami szos i szyn,
zasłonięta od naszych Tatr i wódzów
lasem kominów fabrycznych
Łodzi, Zagłębia i Śląska,
to
Polska Gdynia.
Nie wiercie,
Je na początku było słowo,
że literaci Gdynię nam od
bo przed poetą
był geolog,
geograf i archeolog,
tu — na tej ziemi
byli
i bili się rycerze
o dostęp Polski do morza.
Walczyl Piast i Jagiellon,
tu bil się Dąbrowskiego Legion
a przed wszystkimi,
przed narodzeniem człowieka
była rzeka —
wierna rzeka,
która przez wieki,
przez lata,
codziennie,
niezmiennie
szumiała; wstała,
i Gdynia wstała.
Zapamiętajcie rok dwudzieś
lutego dzień dziesiąty.
Naród oręza świecił chwałą
ślubował bronić odebrane
wielkości, pisał imię
Tej — co nie zginęła
i tej — która już nigdy nie zaginie.
Gdynia!

Jak szachownicy pola
działa port gdynijski
wielkie baseny i mola,
w basenach statki kolorowe:
Nabrzeża długie, betonowe,
Na brzeża długie, betonowe,
żelazne wieże, krany, dźwigi,
i ta, co oko twe zachwycą —
królowa portu —
Wywrotnicą
Budynki białe i czerwone —
to słocznia.
Turbiny i maszyny
i długie
szyny,
szyny,
szyny...
Przy szynach —
pełne towaru masy
Marynarze,
Robotnicy,
Kranieci
utrudzeni i jedn.
bo to
Port Pracy —

Wre prace dniem i nocą,
światelka srebrem się migocą,
statki przychodzą i wychodzą,
ludzie się w ciężkiej pracy gną i pocią,
niosą,
niosą,
niosą...
ładują,
ładują,
ładują...
Za morza oceanu
z portu gdyniego w
produkty naszych fabryk,
tworzywo polskiej rąk,
a wywozimy w ład
piryty, fosforyty,
żelazo, rude, złom,
i ładujemy w roku
9 milionów ton.
Wre prace dniem i nocą,

statki przychodzą i wychodzą,
zmeżone prace dźwigi jęczą,
łańcuchy kranów skarżą się i trzeszczą
wre prace bez przestanku.
Czy w porcie samym, czy na statku
wszystko na pełny gaz,
na jedno tempo,
raz,
raz,
raz...
Wre prace w porcie dniem i nocą
wszystkie narody tu się schodzą
bo morze łączy
a nie dzieli,
dlatego w Gdyni
Czesi są i Szwedzi,
nabrzeża duńskie, holenderskie,
statki francuskie i radzieckie
Flagi: duńskie,
statki francuskie i sowieckie.
Flagi: japońska i turecka,
angielska, chińska i grecka,
wielogwiazdzista wszystkich stanów
i flagę urzecz też Hiszpanów,
a za norweską stoi fińska,
za portugalską brazylijską,
bo morze wspólny język ma,
jedno wołanie tylko zna:
S. O. S.
Port!

Wre prace dniem i nocą,
i gwiazdy nieba port nasz złocą,
wszystko jest pracą rozpiewane,
śpiewają krany, wódz szumi
o twórczej pracy w naszym porcie,
o pracy naszej Gdyni.

I przyszła jesień...
pierwszy wrzesień,
rok trzydziesty dziewiąty
rok nowej wojny
i nowej rzezi narodów,
wiek nowych mordów,
wiek samolotów, tanków, bomb,
wiek motoryzacji —

wojna — w obronie kultury
no i cywilizacji.

Gdynia!
w żalobie port i smutku,
światelka srebrem się migocą,
dnem ciemno, niby nocą,
dźwigi złamane, pochylone,
latarnie morskie przyciemnione
bo wojna —
w porcie „Verdunklung”.
Cmentarna cisza w porcie prac
statków na redzie brak,
w basenie wrak,
światło czerwone,
wiąz w zbrojony,
obcy stał
Syreny statków milczą
i pracy dźwignów nie
Blokada portu.
Obrona.
Wojna!
Więc w porcie
i na morzu
miny,
miny,
miny...
Żaloba w naszym porcie,
żałoba w naszej duszy
i w oczach lży,
bo płaczą ja i płaczesz ty,
że mowy polskiej nie słyszymy,
że obcy panem polskiej Gdyni,
a my... w niewoli.
Okupacja!

Po strasznej wojnie i niewoli
nastanie spokój, wolność wróci,
Cmentarna cisza w porcie pracy,
po strasznej rzezi, srogiej ziemi
nasz Bałtyk stara pieśń zanuci,
znów w posiadanie weźmiem Gdynię!

Problem powrotu

Sprawa powrotu do Polski jest już od dawna przedmiotem hałaśliwej kampanii propagandowej. Każda z bardziej znanych osobistości polskich, cywilnych czy wojskowych, która głośno zadeklaruje swe posłuszeństwo wobec Rządu Jedności Narodowej — ma zapewnioną reklamę w prasie zagranicznej i w części prasy rodzimej. W ten sposób inicjatorzy tej kampanii napewno wbrew swym istotnym zamiarom stwarzają wrażenie, jakoby decyzja powrotu wymagała wiele samozaparcia i była czynem wprost bohaterskim.

Kto i jak prowadził tę propagandę, jest nam dostatecznie wiadomym na podstawie wiadomości z radia i gazet. Wystarczy spojrzeć na zachodnie tereny stref okupacyjnych Niemiec, na których przebywają nasi rodacy, aby mieć wystarczający obraz tej propagandy antyrepatriacyjnej. Stworzono tam cały aparat, który usiłuje nie dopuścić do tych Polaków prawdziwych wiadomości o stosunkach panujących w Polsce. Ludzie w obozach polskich proszą o niezależną prasę polską, o książki, o polskie radio. Zamiast tego udostępnia się im przez brytyjskie i amerykańskie radiostacje oraz przez obcą prasę w polskim języku wszystko to, co opracowują propagandziści. Gra ta przybiera coraz poważniejsze rozmiary i niestety coraz więcej Polaków bierze w niej udział. A przecież chodzi o sprawy najbardziej poufne, o sprawy osobiste i narodowe sumienia. Tu musi każdy sam o sobie decydować. Tu nie można kogoś namawiać „za” lub „przeciw” wyjazdowi. W tym wypadku rozstrzyga samopoczucie wewnętrzne. Każdy odrabia tę sprawę sam ze sobą.

Każdego z nas dręczy troska o los najbliższych, którym chcemy pomóc. To samo odczuwają i nasi bracia zagranicą. Ich pobyt na obczyźnie nabrał już od dawna smaku goryczy. Nie ma chyba nikogo wśród nich, któryby po jego wszystkich przeżyciach — bał się rozmiaru pracy czekającej w Polsce. To też decyzja jest zupełnie prosta. Kto zaś myśli, że to jest może rzecz najtrudniejsza i wymagająca wielkiego zastanowienia, ten się myli. Niejeden sądzi, że zagranicą będzie miał lepiej, nie wiadomo, może z jego punktu widzenia — tak. Zresztą staropolskie przysłowie mówi: „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz!”.

W każdym bądź razie decydować należy teraz, albo wcale. Gdyż różne takie gadki, jak: w Polsce rządzą nie Polacy, tylko Quislingowcy i Lavale (jak zwią w niektórych czasopiśmie zagranicznych przedstawicieli Rządu Jedności Narodowej), w kraju panują choroby, odczuwa się brak żywności itp., pochodzą tylko ze źródeł znanej nam propagandy. Ale żeby to miało zstraszyć Polaka — nie!

O Polskę można było walczyć wszędzie, ale budować można ją tylko i jedynie w kraju! I dlatego miejsce każdego Polaka jest w Polsce, a nie gdzieś za górą, za lasami. Ponieważ nie jest sztuką wracać do gotowości, lecz sztuką jest budować to właśnie gotowe.

Wiemy, że każdy medal ma dwie strony. Wiemy, że w odrodzonej Polsce istnieje dobre i zło. Ale żeby te plusy i minusy, jakie spostrzegamy w naszym życiu społecznym, politycznym czy gospodarczym, miały wpłynąć ujemnie na decyzję powrotu? Właśnie odwrotnie. O ile chcemy wyeliminować zło, które widzimy w naszym społeczeństwie, powinniśmy czym prędzej starać się je naprawić. A naprawić możemy tylko wówczas, jeżeli zaczniemy od źródła, z którego ono wypływa.

Uczynić to możemy jedynie wówczas, kiedy staniemy wszyscy bez wyjątku na tej tylko ziemi, którą otaczają wody Bugu, Odry i Nysy, stoją na straży dumne szczyty Karpat i szumią fale Bałtyku!

Kto jest Polakiem z krwi i kości, temu zbyteczne są morały. Tem wie, gdzie jego miejsce, wie, komu ma podać bratnią dłoń, aby stanął do walki o dobro naszej Ojczyzny w imię wolności i sprawiedliwości Narodu Polskiego.

W-stk.

Jak złagodzić kryzys mieszkaniowy

Zasady i znaczenie nowego dekretu lokalowego

Wywołane wojną w rozmiarach dotychczas niespotykanych zniszczenie miast i osiedli spowodowało ostry kryzys lokalowy, który przejawia się brakiem dostatecznej ilości pomieszczeń dla instytucji publicznych oraz dla ludzi pracy. Należało jak najszybciej rozwiązać doniosły problem, zarówno w kierunku zaspokojenia głodu mieszkaniowego, jak i racjonalnych przydziałów, opartych na sprawiedliwych, społecznie usprawiedliwionych zasadach.

Z tego względu nabiera szczególnego znaczenia dekret z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu, jaki ostatnio ogłoszony został w Nr. 4 Dziennika Ustaw.

Celem dekretu jest z jednej strony racjonalne wykorzystanie uszczuplonego wskutek wojny zapasu lokali, z drugiej zaś strony — planowe uregulowanie publicznych potrzeb lokalowych, dopóki odbudowa zniszczonych miast i osiedli nie zaspokoi potrzeb mieszkańców.

W zależności od miejscowych warunków, jakie istnieją w różnych miastach i osiedlach, dekret przewiduje na poszczególnych terenach Państwa wprowadzenie bądź publicznej gospodarki lokalami mieszkalnymi i użytkowymi, bądź publicznej kontroli najmu lokali mieszkalnych.

Publiczna gospodarka obowiązywać będzie w Warszawie oraz Łodzi, Gdańsku, Lublinie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu, nadto w tych miastach, osiedlach i gminach, na które rozciągnie ją rozporządzenie Rady Ministrów, natomiast kontrola najmu będzie obowiązywać w innych miastach i osiedlach, skoro wprowadzą ją tam uchwały miejskie, lub gminnych rad narodowych.

Publiczna gospodarka lokalami

Jakie są zasady

publicznej gospodarki lokalami?

Podstawowa zasada polega na tym, że prawo zajmowania samodzielnego mieszkania, lub lokalu użytkowego uzyskuje się jedynie na podstawie przydziału, wydanego przez właściwą władzę kwaterunkową, nie zaś w drodze swobodnej umowy najmu. Wyjątek dotyczy pomieszczeń sublokatorskich, które mogą być zajmowane bądź na mocy przydziału bądź w drodze swobodnego podnajmu, który zresztą wymaga potwierdzenia przez władzę kwaterunkową. Następną zasadą publicznej gospodarki lokalami polega na tym, że tylko oznaczone osoby, mianowicie ludzie pracy, mogą się ubiegać o przydział samodzielnego mieszkania, lub o pomieszczenie sublokatorskie. Chodzi o osoby, których zawód, wykonywana praca, lub zajmowane stanowisko wymaga mieszkania w danej miejscowości. Należą tu: posłowie KRN, urzędnicy państwowi, samorządowi, oraz przedsiębiorstw państwowych, samorządowych, naukowych, profesorskie, wojskowi, duchowni, pracownicy spółdzielni, związków zawodowych, organizacji społecznych, osoby wykonywujące wojny zawód, o ile są zarejestrowane we właściwej izbie samorządu, osoby prowadzące gospodarstwo rolne lub ogrodniczo-warzywnicze, zakłady przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze, oraz zatrudnieni w tych gospodarstwach i zakładach o ile nie przekraczają niezbędnej liczby pracowników, wreszcie młodzież, pobierająca naukę w szkołach wyższych, średnich i zawodowych.

Oczywistą konsekwencją powyższych zasad jest możliwość usunięcia z zajmowanych lokali tych osób, którym nie przysługuje prawo do przydziału. Jednak i osoby mające takie prawo mogą być usunięte z lokali, potrzebnych na cele publiczne, pod warunkiem wszakże otrzymania innego lokalu zastępczego i zwrotu kosztów przeprowadzki.

Normy zaludnienia mieszkań

Ważną jest z kolei zasada, iż nadto usprawiedliwiona niedostatecznym zapasem pomieszczeń, w myśl której miejska, lub gminna rada narodowa mogą ustalić normy zaludnienia mieszkań, czyli określić minimalną liczbę osób, jaka powinna przypaść na jedną izbę oraz minimalną powierzchnię użytkową mieszkania na jedną osobę.

Przepisy te, normujące powierzchnię lokali mogą być wydawane nie tylko dla lokali mieszkalnych, ale również dla biur zakładów i innych lokali użytkowych z wyjątkiem państwowych i samorządowych.

Ustalenie normy zaludnienia powoduje ten ważny skutek, że posiadacze mieszkań zobowiązani są w określonym terminie dopełnić w drodze podnajmu załadowane mieszkania do oznaczonej normy zaludnienia; gdyby tego nie uczynili, mieszkania ich będą przymusowo dokwaterowane.

Wyraźny przepis dekretu zobowiązuje właściciela, lub zarządcę nieruchomości do zawiadomienia o każdym niemożliwym dla władzy kwaterunkowej w ciągu trzech dni.

Lokale użytkowe

Dekret zajął się również lokalami użytkowymi. Tak więc zarząd kierując się potrzebami gospodarczymi i miejscowymi potrzebami lokalowymi, sporządza plan rozmieszczenia poszczególnych rodzajów przedsiębiorców prze-

myślowych, handlowych i rzemieślniczych oraz innych placówek gospodarczych. Plan ten po zatwierdzeniu przez właściwe władze stanowi podstawę gospodarki tymi lokalami. Na podstawie planu rozmieszczenia, w ciągu trzech miesięcy od daty podania go do publicznej wiadomości, zarząd miejski może nakazać dyslokację poszczególnych przedsiębiorców i usunięcia z lokali tych, którzy tym planem nie są objęci.

Na straży powyższych postanowień dekretu stoją przepisy, które stanowią, że nie ważne i zabronione są wszelkie umowy najmu, zawarte wbrew tymże postanowieniom oraz że zabronione są i nieważne również umowy o odstępie i wynagrodzenie za pośrednictwo. Nadto dekret przewiduje euruwe sankcje karne m. in. dla tych, którzy wchodzą w posiadanie lokalu bez przydziału oddając w najem lokal osobie nie posiadającej przydziału, albo zawierają umowy o odstępie lub o wynagrodzeniu. Również podlegają surowym karom ci wszyscy, którzy podają niewłaściwe dane, wiadomości mieszkaniowe, fikcyjnie meldują, albo nie przeprowadzają wymeldowania.

Kontrola w mniejszych miastach

W mniejszych miastach i osiedlach mogą miejskie, lub gminne rady narodowe prowadzić tzw. kontrolę najmu lokali mieszkalnych. Kontrola ta sprowadza się do tego, że właściciele, lub zarządcy domów muszą podawać do

wiadomości publicznej informacje o każdym wolnym lokalu; zarówno zajęte jak i wolne, mogą być sprawdzane przez władze, że każda umowa najmu, pod rygorem nieważności, winna być zatwierdzona przez władzę kwaterunkową, do której kompetencji należy wniosek in. możliwość przydziału lokalu na wniosek osoby zainteresowanej.

Władze kwaterunkowe

W końcu należy sobie zdać sprawę z tego, w czyich rękach spoczywa władza kwaterunkowa. Otóż w miastach władzą taką jest zarząd miejski, działający jednoosobowo przy pomocy specjalnego wydziału, nadto w większych miastach przy pomocy biur kwaterunkowych. Natomiast w gminach wiejskich władzą kwaterunkową jest zarząd gminny. Do kompetencji tych władz należy wydawanie decyzji w sprawach przydziału lokalu lub usunięcia z niego.

Od orzeczeń władzy kwaterunkowej przysługuje odwołanie, bądź do miejskich, względnie gminnych komisji lokalowych, powołanych przez właściwe rady narodowe i składających się z czynników obywatelskich, bądź wojewódzkich komisji lokalowych, w których występuje również czynnik rządowy, które rozpatrują sprawy, gdzie reprezentowany jest interes publiczny.

Dekret w końcu stanowi, że komorne za lokale mieszkalne obowiązuje w wysokości z dn. 1 września 1939 r. Seweryn Szer.

Intelligence Service uchyla rąbek tajemnicy

Jak wyprowadzano Niemców w pole

Frankfurt, w lutym 1946.

W ostatnich dniach brytyjskie Ministerstwo Wojny poraz pierwszy opublikowało szereg ciekawych, aczkolwiek drobnych, szczegółów dotyczących pracy angielskiej służby wywiadowczej podczas drugiej wojny światowej. Z wiadomości, podanych przez prasę, widać, jak wielką rolę odegrały prace wywiadu i ile ofiar oszczędziły wojskom sprzymierzonym.

Dwóch szpiegów niemieckich łąduje w Szkocji

Wczesną wiosną 1941 r. na wybrzeżu Szkocji wylądowała nieduża łódź gumowa, spuszczone na wodę przez niemiecki wodnopławiec. Wysiadło z niej dwóch pasażerów w cywilnych ubraniach. Zatarli za sobą ślad, zniszczyli łódź. Po niedługim czasie siedzieli obaj w poczekalni nie wielkiej stacji kolejowej, czekając na pociąg. Obaj mówili między sobą płynną, nienaganną angielszczyzną, mieli przy sobie angielskie pieniądze i osobiste dokumenty, którym nie zarzucić nie można było, chyba to, że... zostali wystawione w Stuttgarcie, gdzie mieściła się centrala niemieckiej służby szpiegowskiej. Ci nieproszeni bowiem goście byli szpiegami niemieckimi. Pierwszy z nich, to młody Szwajcar — Henryk Welti, zapalony hitlerowiec, b. członek Hitlerjugend, przeszkolony w szkole wywiadowczej w Stuttgarcie. Jego towarzyszem, to stary, wytrwały szpieg zawodowy — Druceker. Mają przy sobie niewielki bagaż: żelazne porcje żywnościowe i niewinne na pozór nie wielkie aparaty fotograficzne. Aparaty te okazały się później precyzyjnymi nadawczymi aparatami radiowymi, przez które miały iść do Niemiec wiadomości dotyczące szlaków kolejowych i okrętowych.

Kielbasa zdradza szpiega

Druceker i Welti wyruszyli w dwóch różnych kierunkach. Spotkać się mieli co tydzień w Glasgow, by wysłać wspólnie wiadomości.

Spotkali się obaj nawet dość szybko, lecz w kryminale.

Welti był głodny. Korzystając z tego, że w poczekalni nie było nikogo, wyciągnął ze swej żelaznej porcji kielbasę i z apetytem zaczął ją zjadać. Nie espedził się wejściem jakiegoś kolejarza i wdał się z nim w swobodną rozmowę. Nieszczęście chciało, że kolejarz był nad podziw bystrym człowiekiem i zauważył, że jego towarzysz posila się kielbasą, której rozmiar i rodzaj go zdziwił — mianowicie takiej kielbasy nie robiono nigdzie w Anglii. Swoje spostrzeżenie komunikuje policji i Welti wsiada do pociągu razem z agentem, który go w drodze legitymuje.

Papiery są w najzupełniejszym porządku. Trudno zaś aresztować kogoś za to, że je zbyt wielką kielbasę.

Agent spozostreżę jednak aparat i żąda pokazania go (w niektórych okręgach Anglii istniał podczas wojny zakaz fotografowania). Szybko orientuje się, co ma w ręku i... karia szpiegowska Weltiego jest skończona.

Tego samego dnia aresztowano w Edynburgu Druceker'a, choć Welti jeszcze ani słowa o nim nie powiedział. Z tym starym wyjadaczem sprawa była nieco ciekawsza. Podawał się za marynarza duńskiego, papiery miał w porządku, aparatu widać gdzieś się pozbył. Do ostatniej chwili próbował się wyklamać, przynajmniej do nielegalnego przekroczenia granic Anglii.

Lecz młody Welti podczas badania pograżył swego przyjaciela.

Po krótkim procesie zostali obaj straceni na podwórzu londyńskiego więzienia.

Pozorna inwazja radiowa

Ciekawe są szczegóły pracy wywiadu radiowego.

Jednym z największych sukcesów tego oddziału, a zarazem jednym z najpiękniejszych t. zw. „manewrów pozorujących” była akcja przeprowadzona w ciągu nocy poprzedzającej inwazję przez 105 samolotów RAF-u, 35-malych jednostek floty i przez wywiad radiowy.

Przy pomocy przejętych kluczy szyfrowych oraz przy użyciu odpowiednich pozorowanych manewrów wojskowych udało się Anglikom „przekonać” sztab niemiecki, że główne uderzenie inwazyjne nastąpi w rejonie Pasa de Calais, pomiędzy Boulogne a przylądkiem Antifer. Tam też Niemcy zgromadzili w pospiechu duże siły artylerii i jednostek rezerwowych. Oslabiło to niewątpliwie te odcinki wybrzeża, gdzie istotnie lądowały największe siły alianckie.

400 bomb zabija... dwie kury

Tenże oddział wywiadu radiowego pisał przezabawne listy lotnikom niemieckim podczas ich lotów nad Anglią. Falszywe meldunki niemieckie sprawiły, że załogi przelatujące nad Londynem były święcie przekonane, że znajdują się nad Oslo lub Kopenhagą.

Dla dezorientacji Luftwaffe ustawiano też t. zw. atrapy, a więc sztuczne fabryki, zbiorniki gazowe itd. Anglicy własnoręcznie je podpaliли i w ten sposób „orientowali” nadlatujące samoloty niemieckie, gdzie mają rzucić dalsze bomby.

Przy pomocy tych środków jeden z nalotów został tak znakomicie pokierowany, że lotnicy niemieccy rzucili 400 bomb, uśmiercając aż... dwie kury.

Radar niemiecki w rękach angielskich

Na szeroką skalę zaczęto stosować w r. 1943 zrzucanie wstążek aluminiowych podczas nalotów na Niemcy. W jednym nalocie na Hamburg 791 atakujących bombowców rzuciło ogółem 20 ton wstążek (a aluminium jest przecież b. lekkie). Blyszczące wstążki w świetle reflektorów przeciwlotniczych ogromnie utrudniały obronę i zupełnie dezorientowały służbę meldunkową.

W tymże roku zaczęto wysyłać na samolotach żołnierzy, władających biegle językiem niemieckim, którzy przez fałszywe meldunki wprowadzali dezorganizację w obronie przeciwlotniczej i na samolotach nieprzyjacielskich.

Dzięki temu też wpał w ręce angielskich uczonych jeden z najważniejszych — jak podają pisma niemieckie — tajnych wynalazków Luftwaffe. Pisma niemieckie nie precyzują bliżej tego wynalazku, lecz skądinąd wiadomo, że chodzi tu o aparat radarowy, zainstalowany na niemieckim pocigowcu, którego pilot, wprowadzony w błąd angielskimi radiogramami, wylądował najspokojniej w świecie na jednym z angielskich lotnisk, w przekonaniu, że łąduje — jak zeznał później — w Holandii, w okolicy Venlo.

W ten sposób pomysły aparat radarowy, zbudowany z niemalym mozołem przez uczonych niemieckich, dostał się cały i nieuszkodzony — niczym przywieziony na wystawę — do rąk Anglików. Karol Malszyczyński

ŚWIAT KOBIECY

Dodatek „Głosu Pomorza” dla kobiet

Rok I

Grudziądz, niedziela 24 lutego 1946

Nr. 3

O MORALNE ODRODZENIE

We wszystkich krajach, szczególnie zaś w tych, których obywatele zostali wciągnięci w orbitę działań wojennych, a tym bardziej, gdzie przeszła pożoga, wlokąc za sobą rozbój, gwałt i mord, występuje znamienne zjawisko powojenne: obniżenie stopy życiowej i moralności.

Materiałowe nasze warunki naprawi czas i odpowiednia postawa całego społeczeństwa. Od tego więc musimy zacząć. Mamy bowiem w tej dziedzinie najwięcej do odrobienia.

Rozluźnienie obyczajów jest zjawiskiem powojennym, równocześnie jednak jest ono objawem wybitnie anormalnym. Im dłużej ten stan trwa, tym zgubniejsze będą jego skutki dla naszej przyszłości.

Zastraszające i alarmujące czujność społeczną są wypadki nagminnej kradzieży, łapownictwa i zabójstw.

W zrozumieniu ważkości sprawy, rząd wypowiedział tym objawem bezwzględna walkę powołując do życia sądy doraźne i nawołując szerokie warstwy społeczeństwa do współpracy w tępieniu zła.

Nie wystarczy jednak samo tępienie już istniejącego zła. Chodzi o wyrobienie w społeczeństwie jasnego poglądu o tym, że metody, którymi operowano w stosunku do wroga, uważając je za godziwe, przestają być nimi w zastosowaniu do własnego kraju. Powtórze, że czas najwyższy zerwać z biernością, gdyż państwo nadal potrzebuje czynnej postawy wewnętrznej swych obywateli. I to postawy etycznej.

Czyż można sobie bowiem wyobrazić korzystny rozwój naszych warunków życiowych — w jakiegokolwiek dziedzinie — bez samozaparcia, bez poświęcenia, słowem bez uczciwego podejścia i wydatnej pracy wszystkich obywateli?

Podłom naszej pracy uwypukla nietylko nasze przygotowanie do niej, jest miarą nietylko naszej wartości etycznej, ale i naszego wyrobienia obywatelskiego, daje wyraz naszemu poczuciu patriotycznemu.

I nie ten jest godzien swej ojczyzny, kto wykrzykuje głośno jej imię i odmienia je we wszystkich przypadkach, ale ten, kto czuje ją w sobie i w swoich współziomkach, na swej placówce i w przyszych pokoleniach, a jeżeli zajdzie konieczność, złoży dla niej ofiarę cichą i czystą!

Trzeba, by rozbudziło się nasze uspięcone sumienie narodowe, byśmy się znowu jasno nauczyli odróżniać ziarno od plewy i, byśmy rzeczową krytykę zaczęli od... własnej osoby.

Dłużące się w nieskończoność lata ciężkiej niewoli nauczyły nas wszystkich myślenia o tej samej rzeczy kategoriami podwójnymi. Innymi w stosunku do wroga, innymi — do siebie.

Baczymy jednak, by nie nastąpiło pomieszanie pewnych pojęć i byśmy siłą rozpędu nie zapomnieli, że istnieją granice dobra i zła. Baczmy, byśmy uczyć się chadzać krzywymi ścieżkami u wroga, nie robili tego samego u siebie.

Wówczas — łatwo się usprawiedliwialiśmy tym, że nie można było inaczej, że to

dla Niej — by żyła... Czemże usprawiedlimy się dzisiaj?

Zło, które nas otacza spowodował nietylko żołnierz frontowy i oddziały następne.

Największe zło bowiem istnieje w nas samych. W nas wszystkich — w mniejszym czy większym stopniu. Pamiętajmy bowiem, że wróg zaraził nas zgnilizną moralną na naszą zgubę, chociaż i na własną!

Ze stał to zło, świadomie, we wszystkich dziedzinach inaczej, innymi metodami, byśmy się na skutek odmiennych warunków przestali rozumieć, by osłabło w nas poczucie wspólnoty, byśmy się żarli między sobą już wówczas, i przez długie jeszcze lata odkał wzeszedł siew...

Stał to zło również przypadkowo, przykładem własnego podejścia do zagadnień życiowych. Deż perfidii trzeba na to, by z jednej strony ustanawiać prawo karzące, wszelkie objawy korupcji u cudzoziemców, z drugiej zaś strony apoteozować też same objawy u siebie, w imię zwycięstwa swej idei. Rzesza przez cały okres wojny żyła z grabieży i rabunków swego żołnierza; do stojnicy jej obnosili swoje tłuste ciała — mimo trudnych zresztą warunków ekonomicznych — dzięki łapówkom i defraudacjom; kobiety niemieckie uważały sobie świadome macierzyństwo i wolną miłość, prawie że równą nielegalnej prostytucji, nieomal za zaszczyt.

Powoli, acz skutecznie objawiły się następstwa tych wpływów. Z jednej strony osłabło w nas poczucie własnej godności, z drugiej — etyka naszych czynów przestała być rzeczą zasadniczą. „Trzeba było jakoś przeżyć”.

W ten sposób z łatwością rozgrzeszyliśmy się sami i uspiliśmy nasze sumienia.

Obudźmy się! Strząśnijmy z siebie ten koszar zła, który udziela się w zastraszający sposób naszej młodzieży.

Prostujmy własne drogi, nazywając rzeczy po imieniu, a nie według własnej wygody.

Walczy o etykę naszą, naszych rodzimych, naszej młodzieży!

M. K.

JULIUSZ SŁOWACKI

Do matki

(urywek)

W ciemnościach postać mi stoimaczym
Niby idąca ku tęczącej bramie —
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,
I w oczach widać, że patrzy na syna.

Tragizm sytuacji kobiety

Słynna publicystka włoska, Gina Lombroso, porusza w swym studium psychologiczno-literackim p. t.: „Dusza kobiety” liczne zagadnienia, w obliczu których życie kobietę stawia.

Studium to „jest wynikiem odruchowych obserwacji nad kobietą, długich rozmyślań nad cierpieniami zaciemniającymi życie, a które mogłyby być jej oszczędzone” (z przedmowy, r. 1922).

Uważając poniższy krótki wycinek z jednego z rozdziałów książki pierwszej zatytułowanej „Tragizm sytuacji kobiety”, za bogaty materiał dyskusyjny, podajemy go w tłumaczeniu z francuskiego M. K.

Przypisek redakcji.

„Cnoty, niedoskonałości, eposób odczuwania i pojmowania, które naogół uważa się za męskie, ponieważ przeważają u większości mężczyzn, wywodzą się z ich egocentryzmu; podczas kiedy zalety, niedoskonałości, podejście moralne i intelektualne, które przyzwyczailiśmy się uważać za kobiece, bo dominują u kobiet, mają za podstawę alterocentryzm, który jest koniecznym fundamentem tych właściwości. Poszczególne zalety i wady obu płci wykażą zresztą bogactwo wariantów, różnej głębi i mocy, zależnie od tego, jak głęboko się zakorzenił i jak dalece się rozpowszechnił alterocentryzm i egocentryzm, będące ich podstawą.

Jeżeli to pragnienie poświęcenia się dla istot żyjących, które otaczają kobiety, uznamy za konieczność, nieodłączną od jej posiadania, to wywole ono w życiu ko-

biecy straszliwe dramaty: jest to przykry szok, który usiłuje rozbić kwestia feministyczną, jest to trudność, która powoduje, że dawanie szczęścia kobiecie, które jej się słuszenie należy, staje się poważnym problemem.

Życie najbardziej łatwe staje się tragicznym dla tej, której własny egoizm nie chroni.

Egoizm jest kołosem życia. Szczęśliwi śmiertelnicy, którzy są weń wyposażeni, posiadają w sobie cel stały, od którego mogą wyraźnie uzależnić wszystkie swoje poczynania z korzyścią dla siebie i, w myśl tego celu mogą je skoordynować.

Egoizm to latarnia morska, która jaskrawym swym światłem wskazuje drogę ku sobie; egoista zatem nie potrzebuje nikogo, by dojść do celu, wyznaczonego więcej czy mniej podświadomie; nie potrzebuje pomocy, ani oparcia, wie dokąd idzie i do celu może dojść sam. Altruista natomiast nie jest do tego zdolny; altruista potrzebuje innych, nietylko, by ich darczył uczuciem i być kochanym, lecz, by oprzeć się na nich, by od nich otrzymać kierunek. Altruista jest jak roślina pnąca, która pragnie okryć zielenią i kwiatami suchy pał, zimny mur, w pobliżu którego się znajduje. Ginie wszelako, nie znalazłszy wyschłego pnia, gdzieby się oprzeć mogła, obojętnej ściany, gdzieby zawiesić swoje festony.

Kobieta jest pozbawiona tego kołosa, który, dzięki egoizmowi, posiada mężczyzna. Oto przyczyna, dla której kobieta odczuwa brak mężczyzny. Potrzeba jej owego punktu stałego, niepodlegającego bezustan-

namu wzruszeniu, którego pastwą staje się kobieta. Wzruszenie, które kępuje wszechstronność jej zainteresowań, przy czym rozproszyłyby się jej siły. Kobieta potrzebuje jakiejś energii skupiającej jej zapał, kierującej ją w określonym kierunku.

Mniema się, że szukając oparcia, kobieta daje dowód mniejszej inteligencji, wadliwego wychowania. Bynajmniej. Najstarsze wychowanie nie osłabia w kobiecie tej potrzeby oparcia się: przeciwnie, potrzeba ta wzrasta wraz z rozwojem jej inteligencji, z pomnożeniem pojęć, które porywają kobietę w wir wrażeń, spostrzeżeń, których słuszności nie pojmuje, doniosłości nie zna, z których korzyści wyciągnąć nie umie.

W istocie bowiem inteligencja kobiety nie powstaje z rozumowania, lecz z intuicji. A ponieważ intuicyjnie jednym susem dochodzi do wniosku, opuszczając ogniwa pośrednie, do niego prowadzące, zachowuje zastrzeżenia w stosunku do tego wniosku, a więcej jeszcze zastrzeżeń co do korzyści, które z niego można wyciągnąć.

Wskutek tego, im bardziej inteligentna jest kobieta, tym więcej odczuwać musi, że wspiera ją inteligencja inna, różna od jej własnej, że jej przyswieca, pomaga korzystać z jej intuicji. Nie mając tego oparcia, wytwory jej inteligencji — jak oryginalne kwiaty cieplarnie pozbawione pręcików i słupków, sikazane na zmarnienie z chwilą opadnięcia płatków, muszą zwiędnąć tam, gdzie urządziły światło dzienne, nie wydając nawet tych skromnych owoców, które umieją dać pokorne kwiaty polne.

Jedynie kobieta o męskim temperamencie nie odczuwa tego oparcia. Kobieta, która konieczność społeczną, przyzwyczajenie, lub specjalne uzdolnienie obdarzyły tym męskim światłem egoizmu, które u kobiet wmiernych kobiecości prawie że wygasa.

Dla innego jeszcze powodu nie może kobieta nie odczuwać tej potrzeby oparcia się.

By sobie wyrobić ogólne pojęcie o świecie, by wyznaczyć sobie plan i w myśl niego postępować, by odnaleźć drogę, prowadzącą do jego urzeczywistnienia, trzeba, by cel, który się zamierza osiągnąć, był realny, oczywisty, dający się zmierzyć, słowem, by podlegał kontroli rozsądku, by w nim widoczna była korzyść.

Egoistyczne przyjemności, o które się ubiega mężczyzna, niezależnie od tego, czy są złe lub dobre, moralne czy niemoralne, czynią zadość tym warunkom: są realne, oczywiste, wyrozumowane, w nich widzimy interes. Jeżeli zamierzam zrobić dobry obiad, posłuchać dobrej muzyki, rozwiązać jakiegoś zadanie, pragnę rzeczy realnych, które podlegają kontroli rozsądku; rozsądek więc może ustalić kryterium wyboru, wskazać mi to, co jest bardziej wzniosłe, a co bardziej proste, poradzić mi, czy warto uczynić tyle zachodu, by cel uzyskać, może wskazać drogę postępowania.

Lecz, przeciwnie, jeżeli pragnę darzyć uczuciem swoje otoczenie i być przezeń kochana, jeżeli pragnę komuś zrobić przyjemność, jeżeli odczuwam pragnienie matczyństwa, jeżeli chcę zadośćuczynić moim altruistycznym pragnieniom, pragnę radości, których istota jest nieuchwytna. Nie mogę się kierować żadną busolą, żeby pogodzić te pragnienia z tym, co przynosi mi korzyść. Nie jest nią busola rozsądku, albowiem dobra te leżą poza obrębem jego działania. Nie jest nią busola namiętności, bowiem to, co pragnę osiągnąć, nie jest jedynym pragnieniem, a jednym z wielu.

Przez fakt, że nasza namiętność pozostaje w sprzeczności z naszymi interesami, nie posiadamy kryterium, by je realizować. Co więcej, ponieważ nasilenie namiętności bywa rozmaite, a żyjące jej przedmioty różne, brak nam kryterium, by osiągnąć cel tej namiętności. A dzieje się tak dlatego, że nie wiemy, który cel po zrealizowaniu sprawi nam najwyższą radość, ani też w jakiej radości kiedyś, a nie w obec-

nej chwili, znajdujemy upodobanie. Na skutek tego kobieta nie wykazuje żadnego kryterium w świadomym odróżnieniu tego, co dla niej jest z pożytkiem, od tego, co nim nie jest i jeżeli nie wybierze za nią ktoś inny, waha się w niepewności, idąc jużto za głosem intuicji, jużto górującej namiętności, posłuszna godzinom, a nawet minutom.

Widząc ośrodek swej namiętności, która jest równoznaczna z jej radością w uczuciu do innych istot, ją otaczających, kobieta absolutnie nie jest w stanie osiągnąć przedmiot swej miłości, zdana tylko na siebie, bezpośrednio, o własnych siłach, własnym umysłem. Wskutek tej fatalnej miłości do innych, wytwarza się fatalna zależność kobiety od innych.

Stałością, pracą może mężczyzna dojść do bogactwa, zyskać szacunek, czas na odpoczynek, uzyskać zaszczyty, wartości, o które się ubiegał, może dojść do tego ideału w sztuce, w polityce, który sobie był obrał. Mężczyzna może, osiągnąć wszelkie cele swej namiętności bezpośrednio. Kobieta nie posiada żadnego punktu stałego, oczywistego, żeby dojść do tego samego wyniku. Uczucie innych, tych, którzy tworzą jej otoczenie, jest uzależnione od kaprysu losu: jest zależne od tego, czy urodziła się jako pierwsza czy ostatnia, przy takiej lub innej okoliczności, czy posiada właściwości, które mają mniej czy więcej wdzięku, czy spotka prędzej lub później mężczyznę, który może ją zrozumieć. Jej życie leży w rękach przypadku. Kobieta nie może, dzięki swej woli, aktywności, zasługom, pracy, zdobyć bezpośrednio przywiązanie swego otoczenia, jeżeli to otoczenie się w nią nie wczuje. Uczucia kupić nie sposób, uczucie jest bezinteresowne, lecz jakżeż to tragedia dla kobiety, ten kaprys miłości do tej, dla której miłość stanowi treść życia.

*

A przecież nie ogranicza się do tego zgubny tragizm, któremu podporządkowana jest kobieta. Umieściwszy ośrodek swego życia w innych istotach żyjących obok niej, których namiętności są różne od jej własnych, których zainteresowania są inne od jej własnych, zachodzi się kobieta w tej tragicznej sytuacji, że nie może nigdy pogodzić swej namiętności z korzyścią.

Na czymże polega pojęcie czyjś korzyści? Jest to to wszystko, co przyczynia się do wzmocnienia sił fizycznych czy moralnych: używanie życia, zdrowie, bogactwo, rozgłos, zaszczyty.

Są to w gruncie rzeczy dobra, za którymi samiec ugania się z całą zaciekleścią, w czym znajduje — naogół rzecz biorąc — najwyższe rozkosze. Rozkosze zmysłowe, na które jest wrażliwy, odpowiadają wymogom jego zdrowia. Rozkosze bogactwa, zaszczytów, sławy, odpowiadają jego dążeniu do władzy. Sława i zaszczyty nie wystarczą wszakże, by dać szczęście kobiecie. Jej potrzeba miłości i wzajemności, ona powinna dać życie, rozciącać opiekę nad wszystkimi istnieniami, które tworzą jej otoczenie. W tym właśnie zawierają się wszystkie jej namiętności, na tym opierają się wszelkie jej radości, wszystkie cierpienia. Jednakże namiętności te pozostają prawie zawsze w sprzeczności z jej korzyścią osobistą.

Nie leży w interesie kobiety, że ma dzieci, dla których przyjdzie jej się czuwać nocą, kłopotać całe życie, bo dzieci ani nie przysparzają zdrowia, ani nie zwiększają bogactwa, sławy, ni zaszczytów. Nie leży w interesie kobiety opuszczenie domu rodzicielskiego, w którym jest często bożyszczem i królową, porzucenie swobody wychowania, bogactwo, niezależność, a niejednokrotnie sławę, stanowisko w społeczeństwie, by pójść odtąd z człowiekiem, który często nie jest w stanie dać jej więcej niż z tych dóbr realnych, których ona się zrzeka. Nie leży też bynajmniej w interesie kobiety wynajdywanie cierpień, by im ulżyć, lub zła, by je uniejszyć.

Nie we własnym interesie otacza się kobieta w swym domu kwiatami, ptakami, psami, istotami żyjącymi, które zajmują ją sobą i wypełniają jej cały dzień, nie wzrasta bowiem tym samym żadne z dóbr wychwalanych wielce. Kobieta nie ma żadnych korzyści z tego, że daje życie swemu dziecku, a zostaje osamotniona w chwili, gdy najbardziej potrzebuje jego tkliwości. Wczuwając się w punkt widzenia korzyści osobistej, jest absurdem, że Ewa, urodziwszy Kaina, pada przed Panem na kolana, wołając: „Bóg mi przebaczył, obdarzył mnie synem, któremu mogę się poświęcić, albowiem w rzeczywistości syn ten z pewnością był przyczyną szeregu ofiar, złożonych przez Ewę, przyczyną cierpień fizycznych i moralnych, nie zaś szeregu radości. Wołanie Ewy jest wszelako wyrazem wdzięczności kobiety, która wreszcie znalazła zaspokojenie swego instynktu, celu wszelkich złożonych dążeń, które niejako w swej duszy odczuwała, a które wyodrębnione od macierzeństwa są absurdalne, w zaspokojeniu których kobieta jednakże znachodzi swoją jedyną radość.

Lecz nie jest tak trudnym, jak wyodrębnienie własnych przyjemności od korzyści, jak oznaczyć ciężar gatunkowy jednych i drugich. Trudności te są przeto przyczyną prawie wszystkich tragedii w życiu kobiety. Pochłonięta zwoźniczym pozorem znalezienia wszelkiego zadowolenia w służbie korzyściom własnym, zmienia kobieta często w życiu i w historii, na kilka lat lub przez kilka pokoleń swoje oblicze, ukształtowane instynktem. Zmienia swoją rolę matki, kapłanki domowego ogniska, dobrowolnej ofiary miłości i poświęcenia, porzuca swoją rolę kobiety, zajętej całkowicie daniem i otrzymywaniem uczucia i przetrzymuje się na arenie życia politycznego, społecznego, literackiego lub naukowego, żeby w ten sposób pogodzić swoją indywidualność z korzyścią własną.

Dokładnie to samo dzieje się dzisiaj. Nowa generacja spogląda na nas, na nas już inne od minionej generacji, wzrokiem pełnym politowania. „Tak, niegdyś kobieta była ofiarą miłości, niegdyś poświęcała wszystkie swoje siły dla dobra innych, nie które uległyby znowu bojaźliwie. Głupi a-tawizm, przyzwyczajenie, umowa, przesady rodzicielskie, które my, nowa generacja, depczemy z zamiarem wywrócenia wszystkiego od podstaw do szczytu”.

Niestety! Nie po raz pierwszy w życiu tak się dzieje. Nie jesteście pierwszym pokoleniem, któreby usiłowało zażryć nad przeszłością... Lecz zawsze po jakimś okresie czasu mniej czy więcej długim, w którym to kobieta poszła za głosem korzyści osobistej — uzyskawszy niezależność, bogactwo, sławę, zaszczyty, zdrowie — wycofywała się zawiedziona, spostrzegłszy się, że zdradziła rzecz istotną dla pozoru. Gdy jej największe ambicje świecili pełny tryumf, spostrzegła się, że nie daje jej to radości prawdziwej, jakiej, wprost przeciwnie, doświadcza wśród najwzrządszych ofiar, których wymaga macierzeństwo i uczucie dla tych, którzy ją otaczają.

Tak więc kobieta oscyluje bezustannie jak wahadło zegara, pomiędzy korzyścią własną, reprezentowaną naogół przez feminizm, a namiętnością, wypływającą z altruistycznego instynktu macierzyńskiego, dyktowanego miłością.

Wyrekłszy się czas jakiś instynktów, przygnębiona rozczarowaniami i niewdzięcznością męską, szuka ucieczki w dziedzinie rozsądku, korzyści, lecz wkrótce, rozgoryczona pustką, w której zostawia ją zadowolenie z samych tylko korzyści osobistych, powraca do swych namiętności.

I oto jeszcze jedna tragedia, której wymyka się mężczyzna, może on nie tylko uzyskać przedmiot swej namiętności własnymi środkami, zależnie od woli, ale może go osiągnąć, nie naruszając przez to swych korzyści, te bowiem pokrywają się często z jego namiętnością.” (Thum. M. K.)

Galano, strzyżona

Idący gdzieś mąż z żoną po ławce*) przez wodę,
 Ujrzą chłopca bez brody, co ongi miał brodę.
 „Ba, wej **), jak się nasz sąsiad wygolił“, — mąż powie.
 A żona: „Widzę to ostrzygił, a to znać po głowie!“
 Znowu ten: „Ba, ogolił“, owa: „Ostrzygił“ — rzecze.
 Tak długo między nimi było owej przecze,
 Aż od słów przyszło do rąk, aż ją zepchnął z ławy.
 Już tonie, już się baba napija Rudawy,
 Już i z głową pod wodą na dnie łowi śliże***),
 Przecie palcami, rękę ukazawszy, strzyże.
 Gdy się o tej sąsiedzi dowiedzą przygodzie,
 Bieżą na dziw, a widząc, że przeciwko wodzie,
 Mąż jej szuka, wszyscy w śmiech, a ten rzecze: „Szkoda,
 „Dziwić się: wszystkoć, prawda, na dół niesie woda,
 „Lecz niewiasta, tak sprzeczna ze wszystkim z natury,
 „I po śmierci, rozumiem, płynęła do góry.“

*) po kładce, **) patrz, ***) małe rybki, płótki.

Kobiety na sesji ONZ

Sylwetki kilku delegatek

Warszawa. (SAP). Na 25 członków delegacji do Organizacji Narodów Zjednoczonych jest 5 kobiet. Poza tym w obradach uczestniczy około 20 rzeczoznawczyń, przydzielonych do różnych delegacji.

ELEONORA ROOSEVELT.

Duże zainteresowanie wzbudza Eleonora Delano-Roosevelt. Wszyscy londyńczycy chcą ją zobaczyć. Ilkroć — pisze korespondentka „New York-Herald Tribune“, Sara Lampert — jej samochód zajeżdża przed Central Hall na posiedzenie ONZ, gromadzą się tłumy żołnierzy brytyjskich i publiczności. Pani Roosevelt nie próżnuje: pilnie uczestniczy w zebraniach plenarnych ONZ, studjuje dokumenty, a poza tym bierze udział w komisjach: społecznej i kulturalnej ONZ. Przyjmuje liczne delegacje żołnierzy amerykańskich, którzy chcą wracać do domu. Nie zaniedbuje swej stałej pracy publicystycznej i co tydzień w „Reynolds News“ ukazuje się jej artykuł, w którym porusza za zwyczaj sprawy praktyczne, życiowe, jak np. położenie żywnościowe Londynu, przydziałów na odzież, lub zagadnienia stosunków anglo-amerykańskich.

W lokalu delegacji amerykańskiej, przy Gorsevenor Square pani Roosevelt zorganizowała herbatkę dla uczestniczek delegacji i rzeczoznawczyń ONZ. Przyjęcie miało charakter zapoznawczy i dyskusyjny. Pani Roosevelt prosiła, by każda z zaproszonych gości opowiedziała o swej pracy zawodowej i społeczno-politycznej oraz o swych specjalnych zainteresowaniach na terenie ONZ.

Delegatką brytyjską jest miss Wilkinson, minister oświaty i członkini Partii Pracy. Jest to działaczka mądra i wytrawna. Jej działalność jest powszechnie znana. Na sesji ONZ wystąpiła z gorącym poparciem polskiego wniosku min. Modzelewskiego.

MINISTER I CENZOR FILMOWY.

W delegacji duńskiej bierze udział jako rzeczoznawczyni, Bodzil Berg-

trup, która jest jednym z trzech cenzorów filmowych w Danii. Jest to osoba drobego wzrostu, czarna i elegancka. Ukończyła wydział ekonomiczny na uniwersytecie kopenhaskim, poza tym studiowała sprawy międzynarodowe. Jako cenzor filmowy nie dopuszcza do swego kraju filmów o okrucieństwach i najgorszych filmów kryminalnych. Filmy erotyczne — twierdzi ona — nudza młodzież duńską.

Kobiety w Danii już od 1915 r. korzystają z praw politycznych, jednak najchętniej są widziane w pracy administracyjnej, natomiast mężczyźni — twierdzi pani Bergtrup — zagarniają dla siebie stanowiska kierownicze. W parlamencie duńskim jest tylko 8 posłanek na ogólną liczbę 149 miejsc.

DELEGATKA BIAŁORUSI.

„Jasnowłosa, dorodna, o wyrazistych oczach i miódopłynym nazwisku Eudoksja Uralowa“ — tak w oczach amerykańskiej korespondentki wygląda delegatka Białorusi. Jest ona od kilku lat komisarzem oświaty w nowym państwie radzieckim; jest żoną pułkownika Armii Czerwonej. Zajmuje się sprawą odbudowy szkół w swym kraju, gdzie połowa budynków została spalona przez Niemców, a połowa wymaga odnowienia. 65.000 sierot wojennych Białorusi znalazło opiekę w zakładach, lub rodzinach zastępczych. Eudoksja Uralowa w ONZ pracuje w komisjach społecznej i kulturalnej i uważana jest za kobietę niezwykle mądrą. Podkreśla, że powinno być więcej kobiet w delegacjach, aby mogły pracować we wszystkich komisjach ONZ a przede wszystkim w Radzie Bezpieczeństwa.

BOJOWNICA FRANCUSKA.

W delegacji francuskiej przyjechała do Londynu jako zastępczyni delegata, uczestniczka Republikańskiego Ruchu Oporu, Helena Lefoucheux. Zwraca uwagę swą energią, wielkimi oczyma i ciemnymi włosami oraz zamiłowaniem do żywych, kolorowych

szukien. Jest ona posłem do Konstytuanty francuskiej i wice-przewodniczącą paryskiej rady miejskiej. Mąż jej, którego wyciągnęła z obozu w Buchenwaldzie, jest teraz dyrektorem uspołecznionej fabryki samochodów Renault.

Helena Lefoucheux powiedziała do korespondentki amerykańskiej: „Sesja ONZ odbywa się w atmosferze nie dość rewolucyjnej dla mnie“.

Przedstawicielka Francji demokratycznej twierdzi, że kobiety są „pojętymi uczennicami“ i że niedawno dopuszczone do polityki, zdobędą niebawem więcej miejsc w wyborach we Francji. Nazwisko kobiecie na czele listy wyborczej jest teraz doskonałym „trikiem“ wyborczym. Kobiety Francji pragną przede wszystkim zabezpieczenia pokoju światowego i zapewnienia dzieciom i młodzieży normalnego poziomu życiowego.

Rzeczpospolita San Domingo wysłała na ONZ p. Minerwę Bernardino, która uczestniczyła też w konferencji w San Francisco. Jest ona przewodniczącą Międzyamerykańskiej Komisji Kobiecej. Teża i rudowłosa, niezwykle żywa, p. Bernardino jest jedną z pierwszych kobiet na wyspie, które zdobyły wyższe wykształcenie. Była ona urzędniczką kolejno w ministerstwie oświaty i w ministernictwa oraz inspektorką szkół zawodowych. Dopiero w 1942 r. kobiety republiki San Domingo uzyskały prawo głosowania.

Delegatka Nowej Zelandii jest siwowłosa pani J. R. Mc Kenzie. Była ona delegowana na konferencję handlową w Ottawie jeszcze w roku 1932, była pierwszą sekretarką biura wysokiego Komisarza Nowej Zelandii w Canberra. Interesuje się przede wszystkim sprawą stabilizacji pokoju i popiera wymianę międzynarodową młodzieży.

Wśród rzeczoznawczyń ONZ znajdują się przedstawicielki Francji, Grecji, Holandii, Belgii, Norwegii i Czechosłowacji. Te ostatnie, p. Olga Hillowa i Gertruda Sekuminowa proponują wystosować wezwanie do kobiet całego świata, aby w swych krajach budziły większe zainteresowanie sprawami ONZ. (Kr.)

Aforyzmy o kobietach

O kobiety, kobiety! Któż je zrozumie? Uśmiech ich, przeczy spojrzeniu, słowa zwodzą i przyobiecują, jednocześnie dźwięk głosu odpycha. W przeciągu jednej chwili potrafią one odgadnąć naszą myśl najskrytszą, lub też nie mogą zrozumieć samych najjaśniejszych aluzji.

Filozofowie może dlatego mają najbrzydsze żony, bo przy pięknej zapomina człowiek o wszelkiej filozofii.

Uczmy dzieci wdzięczności

Coraz mniej widzimy u dzieci grzeczności. Uskarżają się nauczyciele, uskarżają się często rodzice. Czy wina nie leży przypadkiem właśnie w niedocenianiu wdzięczności w wychowaniu domowym?

Źródłem wdzięczności ku Bogu, rodzicom i ludziom jest sprawiedliwa ocena samego siebie, a więc i pokora: bo kto pokorny, ten i wdzięczny. Im karniej, w uczuciu pokory, chowane są dzieci, tym łatwiej jest zaszczyć w ich serca uczucie wdzięczności.

Dzieci trzeba bezustannie otrząsać z właściwej dziecięcemu wiekowi bezmyślności i lekkomyślności, wskazując ile dobrodziejstw otrzymują od Boga, a także i od rodziców.

Dziś po strasznej wojnie — wojnie, która nie tylko dała się odczuć żołnierzowi na froncie, ale i ludności cywilnej, dziecko nasze przeszło razem z wszystkimi nie tylko chwile przykre, ale i straszne. Było niejednokrotnie świadkiem koszmarnych scen...

Powinniśmy przeto specjalnie, umiejętnie zwrócić dzieciom uwagę na ich szczęśliwą sytuację, kiedy mogą się cieszyć posiadaniem swoich rodziców, swego domu, rosnąć w atmosferze ciepła rodzinnego w porównaniu do innych nieszczęśliwych, które są sierotami! I tu zwróćmy uwagę i uczmy dzieci wdzięczności wobec Boga, rodziców i bliźnich — niech o potrzebie tej wdzięczności wiedzą i niech cenią to, że należą do tych szczęśliwych.

W życiu codziennym zwróćmy więc uwagę dzieciom — na każdym kroku — aby się grzecznie umiały zachować wobec rodziców, osób starszych i, by nie tylko umiały dziękować za każdy dar, ale i wdzięczność odzyskiwały.

Zdaje mi się, że gdyby takie zachowanie się dzieci z czasem się zmehanizowało, świadczyć zawsze będzie i o starannym wychowaniu i, co ważniejsze, utrwali w sercu świadomość, ile się rodzicom zawdzięcza.

Nie wystarczy jednak wychowywać dzieci starannie. Wychowywać należy mądrze.

Rodzice muszą umieć zdobyć się i na to, by — jeżeli trzeba — dzieciom przyjemności odmówić.

Otrzymując stale dobrodziejstwa, przyjemności, podarunki, dzieci nie raz myślą, że im się to słusznie należy — że mają do tego prawo. Obrażają się, dziwią i gniewają, jeśli dobroczyńca kiedyś inaczej się zachowa. Nie widać w ich sercu wdzięczności, piętrzą się natomiast wymagania. Możemy tego rodzaju reakcję zaobserwować codziennie u dorosłych, zdawałoby się rozsądnych, w ich stosunku do ludzi, a co dopiero u dzieci?

Chcąc temu zapobiec, mądrzy rodzice od czasu do czasu odmawiają dzieciom przyjemności, podarunku, czy rozrywki. A gdy malcy okażą niezadowolenie, wyjaśniają im, że ich wymagania są nieuzasadnione. Nawet w tym, co dziecku jest konieczne potrzebne, pewien brak pospiechu ze strony rodziców nie zawadzi.

Niech dziecko odczuje czasem nawet pewien brak, niech umie prosić, a gdy coś otrzyma — podziękuje. Grzecznie i szczerze! Radość będzie

wtedy żywsza i głębsza, a w serduszkach zostanie napewno wiele uczucia wdzięczności.

Dom i szkoła powinny w sercach dzieci tę piękną cnotę wdzięczności specjalnie zaszczyć i rozwijać. Człowiek w ten sposób chowany od dzieciństwa nigdy w życiu nie będzie zapominał o okazaniu wobec bliźnich uczucia wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa. Uczucie wdzięczności nie upokorzy go, lecz — uszlachetni.

„Halina”.

O pewnej chorobie słów kilkoro

Bez złej woli, świadomie chcę dowieść, że popelniam się i dziś niedorzeczności nieomal średniowieczne.

Co tu dużo owijać w bawelnę. Są przesady, jest bezwładna karta, którą kładzie się raz „we wtę, raz w te wtę” i za każdym razem znaczy coś innego i jest ktoś, spełniający ten szlachetny metier.

Słowem, jedna strona forsę tuli, a druga — zgarnia. A wszystko to dzięki karcie — dziwaczemu sytbulowi losu!

Widzę już oburzenie niektórych, czytających te słowa. (Uderz w stół, a nożyce się odezwą...)

— Cóż w tym dziwnego? — powiedzą. I racja. Ludzie przychodzą dobrowolnie, chętnie, czekają w kolejce... Dlaczegożby nie pomóc im? Forsa płynie...

Taki czuje się jak król!
„A komuż to tak dobrze jak Herodu w piekle?
Najadłszy się, napiwszy, siedzi sobie w cieple.”

Tak, tak. Dawne to dzieje.
W czasach starożytnych wróżka-kapłanka siedząc na trójnożu, zjawiskowa, w oparach mgieł, narodziwszy się z bogami, wypowiadała swoje pytyjskie: „wróci — nie”. W ten sposób kapłani walczyli o władzę swoich bożków i pośrednio o swoje znaczenie.

Sredniowiecze wywołało istne epidemie jasnowidztwa. Jeden historyk pociągał stu innych swoim przykładem i tak wędrował sobie, ogłupiając lud, oddani czarnej magii, kuglarstwu, dręczeni przez cale rzesze djabłów, przepowiadając przyszłość. Zhańbiali świat.

Z tej rzeszy wyspecjalizował się pewien typ: zawodowego wróżbity.

Przy płonącym kagańku, rzucającym makabryczne cienie, z kotem — koniecznie czarnym — na ramieniu, z rozwichrzonym włosiem i błędnym spojrzeniem przyjmował swoje ofiary, rozkładał karty i plół magiczne słowa:

O bogactwie, co jest tuż obok...; o tym, co przyjdzie wieczorną porą; że list w dro-

dze, co zmiany wielkie przyniesie; o tym, że maż patrzy w stronę ciemnej damy, czy vice versa; że jakaś kobieta ma niezyczliwe, złe zamiary i tym podobne bzdury.

Dziś najwyżej forma uległa zmianie. Przede wszystkim niema kagańków. Może być, lub nie być kot. Pozostała ta sama treść. Pozostało niechlujstwo. Niechlujstwo duchowe z pewnością. Niechęć do uczciwej pracy. Zerowanie na głupocie ludzkiej. Nawiązanie ludzka — grzecznie rzecz nazwawszy — jest bowiem nieśmiertelna.

Stąd niezawodna, prosta kalkulacja: forsa płynie. Płynie ciągle. Bo raz ogarnawszy mackami ofiary, już się je trzyma, sprawuje rząd dusz, wysysając ciężką krwawicę.

Bogactwo bowiem ciągle nie przychodzi; już wiąże się specjalne nadzieje z tym, co miał nieszcześnie przyjąć „wieczorną porą”; maż i żona patrzą na siebie podejrzliwie; naokoło żyją sami ludzie niezyczliwi, zli...

I znowu jest okazja, a nawet nakaz wewnętrzny, pójść jeszcze raz do wróżby, sprawdzić. A może, a może...

*

Zeby ludzie raz sobie wreszcie zdał sprawę z tego, że ta cała wróżba jest wielką bujdą na resorach, lepiej na tym wyszli. Przede wszystkim nie zmarnowaliby bez sensu grosza. Po drugie ten grosz, odpowiednio użyty, wyszedłby im na zdrowie, bardziej, niż ogłupiające szukanie oparcia w przypadkowym układzie kart. Nie oszabliby również swej woli i energii dobrowolnym poddawaniem się sugestii złej, dzięki głupiej ciekawości, co będzie, a co być może.

Lepiejby dla nich było, gdyby nareszcie uwierzyli, że wróżka nie odpowie im na pytania, które rozstrzyga Bóg.

Przypuszczam, że zainteresowanym zrobiono tymi słowami nieudaną reklamę. — Drobnotka. Jeet w kraju i innej pracy dla nich dość. Pracy szlachetniejszej od otumaniania ludzi.
M. K.

KĄCIK OSZCZĘDNEJ GOSPODYNI

— Czysty barszcz postny. W dwu i pół litrach wody nastawić 2 marchwie, 1 pietruszkę, 1 cebulę, trochę suszonego koperku i 2 małe lub 1 duży grzyb suszony. Po zagotowaniu wrzucić 1 listek bobkowy, po kilka ziarenek pieprzu zwykłego i białego oraz kilka łożdżików. Następnie obrać 1 kg najciemniejszych ćwikłowych buraków (egipskie), pokrajać je, wrzucić w gotujący się smak z jarzyn i gotować, aż będą miękkie. Dodać soli i cukru do smaku. Przed podaniem wlać łyżkę mocnego octu winnego, ażeby barszcz nabrał koloru. Dla nadania koloru jeszcze czerwieniącego, należy utrzeć na tarce jeden bardzo ciemny burak surowy, włożyć w sitko i przez sitko prze-

cedzić barszcz na chwilę przed podaniem.

Do takiego barszczu podaje się uszka grzybowe lub osobno kapusniaczki. Można też podać kartofle z wody lub tłuczone, polane masłem zrumienionym z cebulą, albo gotowaną fasolą białą, polaną masłem. („Płon”)

— Imbryki, pokryte kamieniem, czyli osadem z wody, która się w nich gotowała, należy napelnić obierzynami z ziemniaków, zalać wodą do pełna i gotować, aż osad odstanie od dna i ścian i będzie go łatwo wykruszyć. Można także wygotować wodą z dodatkiem kwasu solnego.